Nr 249 Kraków, Czwartek dnia 1 Listopada 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Graukiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, Rynek główny l. 22.**

Przesilenie w Berlinie.

Książe Hohenlohe, jako nowy kanclerz, przez wszystkie dzienniki niemieckie różnych opinij, został dość sympatycznie powitany. Tak liberalna prasa, jak i konserwatywna, nie wyłączając nawet bismarckowskiego organu, *Berliner Neueste Nachrichten*, nie szczędzą mu słów uznania. Organy liberalne przypominają sobie jego postępową działalność, jako prezydenta bawarskiej rady ministrów i jego stanowisko, jakie zajął wobec dogmatu nieomylności, tudzież w sprawie rozłączenia państwa od kościoła. Nazywają go znakomitym mężem stanu, wypróbowanego, niemieckiego patrjotyzmu. Znajdujemy także bardzo interesujące szczegóły o Hohenlohem w berlińskim *Tageblacie*. Ten przyznaje, że książę jest wielkim panem i znakomitością dyplomatyczną. Posiada bystre i jasne oko tak w polityce, jak i w religji. W parlamencie jednak spotkają go wielkie trudności, ponieważ nie sprosta wielkim mówcom i tylko z trudnością będzie mógł z nimi walczyć. Tutaj władza musi potężnie manifestować swoje poglądy i zapatrywania, i z równą siłą odpierać ataki. W powołaniu Hohenlohego widzi *Freisinnige Ztg* tylko tymczasowy środek wyjścia z niepewnego położenia. *Kreuzztg* nie bardzo się cieszy ze zmiany.

O wiele mniej sympatycznie witanym jest Köller, nowy minister spraw wewnętrznych.

Ostatnie zajścia wyjaśnia berlińska *Post*, lecz ze źródła, pochodzącego wprost od Eulenburga. Według tego dziennika, hr. Eulenburg na posiedzeniu Rady ministrów w dniu 19 października został ze swoim projektem przez wszystkich opuszczony. Zachodnio pruska deputacja, na początku tygodnia zgłosiła się do marszałka dworu o wyjednanie audjencji u cesarza. Rada ministrów nie miała nic przeciwko audjencyi i wyznaczono ją na 20 października. Hrabia Eulenburg nie był zaproszony na polowanie do Liebenbergu. Udał się tam w środę na wyraźny rozkaz cesarza. Tam też zupełnie nie wspomniał o atakach dzienników Capriviego. Artykuł *Gazety kolońskiej* doszedł jego wiadomości dopiero w czwartek wieczorem, po powrocie z Liebenbergu. Od trzech tygodni przesilenie wisiało już w powietrzu, lecz cesarz starał się je zażegnać. Nawet w ostatniej chwili było ono cesarzowi bardzo nieprzyjemne. Po artykule jednak *Gazety Kolońskiej*, zatarg między ministrami był już niepodobnym do załatwienia.

Wobec wypadków w Berlinie, dzienniki tak francuskie, jak i angielskie, któreśmy dziś otrzymali, zachowują stanowisko wyczekujące i jakkolwiek wygłaszają swoje zdanie, ale bardzo niepewne i same przyznają, że nie wiedzą, co sądzić o przesileniu w Berlinie. Powtarzają znane już szczegóły z depesz i oprócz nich, nie wiele więcej.

Paryski dziennik *Liberté* pisze: „Znajdujemy się wobec zagadki. Ogólne wrażenie jest, że cesarz tylko wskutek nieporozumień, zanadto zaostrzonych między dwoma mężami stanu, musiał im dać dymisję. Jest to rzecz niepraktykowana w Europie, aby minister po długich walkach odniósłszy zwycięstwo, ustępował równocześnie ze swoim przeciwnikiem. Te dymisje dają prawo do sądzenia, że cesarz Wilhelm pragnie zjednoczyć obydwa urzędy w jednem ręku, aby nie być narażonym na ciągłe niesnaski“. *Journal des Débats* pisze w tym samym sensie i pociesza się, że przesilenie jest tylko sprawą osobistą i nie przyniesie żadnych zmian w polityce zagranicznej.

Według depeszy *Liberté*, na kongresie socjalistów w Frankfurcie nad Menem, przy końcu posiedzenia, dowiedziano się o dymisji Capriviego. Wybitniejsi członkowie tego kongresu są przekonania, że po ustąpieniu kanclerza rozpocznie się reakcja na wielką skalę, a ostre prawa zostaną wydane przeciwko socjalistom i anarchistom.

Wszystkie dzienniki londyńskie zajmują się bardzo przesileniem w Berlinie i poświęcają mu dłuższe artykuły. Gubią się jednak w domysłach i nic stanowczego nie powiadają. *Daily News*, mówiąc o dymisji Capriviego, mniema, że nic nie zmieni się w sprawach zagranicznych. Ustąpienie obydwóch ministrów jest sprawą czysto wewnętrzną. *Times*, poruszając tę kwestję, donosi, że wobec braku pewnych wiadomości, trudno wyrokować. Cesarz zawsze popierał politykę zagraniczną Capriviego i ustąpienie twórcy „nowego kursu“ trzeba przypisać innym przyczynom.

Odegrały tutaj tylko osobiste względy, nie odpowiadające nawet ważności przesilenia. Być może, iż zmiana osób oznacza zmianę całego systemu politycznego w Niemczech, coby arcysmutnie świadczyło o przyszłości tego kraju.

Tak w Paryżu, jak i Londynie, nie było wiadomo nic jeszcze o powierzeniu obydwóch urzędów księciu Hohenlohe-Schilingfurst i prawdopodobnie prasa zagraniczna uspokoi się zupełnie, gdyż dzisiejszy kanclerz znany jest ze swych liberalnych zapatrywań i z pewnością nie będzie popierał reakcji. Zresztą sama jego nominacja jest dostatecznym dowodem, że cesarz podziela poglądy swego pierwszego doradcy i tak wewnątrz, jak i na zewnątrz, polityka niemiecka będzie szła dawnym, utartym torem.

Zanotować tu jednak można bardzo interesujący szczegół. Podczas całego przesilenia, ani raz nikt nie wspomniał o Bismarcku i żaden dziennik nie wyraził żalu z powodu jego ustąpienia z widowni politycznej. Dowodzi to, że wola cesarza Wilhelma jest wszechpotężną w Niemczech, a z drugiej strony, iż nawet taki Bismarck idzie w zapomnienie i żadna partja o niego więcej się nie troszczy.

Smutny to upadek, ale zasłużony.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 30 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Prezydent gabinetu, ks. Windischgraetz, przedsięwziął podróż do Budapesztu, jak słychać, na telegraficzne wezwanie cesarza. Powodem tego ma być głównie sprawa reformy wyborczej, której załatwienia życzą sobie koła najwyższe. Ks. Windischgraetz miał przywieść z sobą pewne zlecenia, po których należy się spodziewać zwrotu w rokowaniach konferencyjnych, idących dotychczas tak trudno i powoli. Gdyby jednak do tego nie przyszło, wówczas trzeba się przygotować na bardzo doniosłe następstwa. Obecny rząd zobowiązał się w swojem oświadczeniu, danem w Izbie po objęciu steru władzy, do przeprowadzenia reformy wyborczej w duchu powszechnego głosowania. Gdyby to okazało się możebnem, wówczas ustąpiłby ks. Windischgraetz z swoim gabinetem, czego jednak dalszem następstwem byłoby — rozwiązanie Izby. To wszystko jednak tylko w ostatecznym razie. Tymczasem zaś słychać, iż w rokowaniach nastąpić już miał pewien zwrot, trzymany jednak w ścisłej tajemnicy. Sądzę, iż niedługo wyjaśni się położenie — *aut, aut.*

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego poruszył poseł dr Lewakowski sprawę decentralizacji pocztowych kas oszczędności, widząc słusznie w tem najskuteczniejszy środek do zakupna galicyjskich walorów — listów zastawnych Towarzystwa kredytowego — w celu lokacji kapitałów przez państwo zawiadywanych.

Prezes Koła, p. Zaleski, sądził, iż daleko odpowiedniej będzie podnieść tę sprawę w komisji parlamentarnej, aniżeli na pełnem posiedzeniu Koła, z czem się wnioskodawca zgodził i jutro tę sprawę w rzeczonej komisji podniesie, żądając zarazem obmyślenia środków zaradczych przeciwko niektórym wiedeńskim dziennikom, działającym w interesie niemieckich walorów na niekorzyść wiedeńskich. Drowi Lewakowskiemu należy się uznanie za tak gorliwe zajęcie się sprawą, mającą na oku podniesienie kredytu galicyjskiego.

Co do formalnego traktowania nowego kodeksu karnego, powzięto w rozstrzygających kołach koalicyjnych nową uchwałę, wręcz przeciwną pierwotnej, tj. nieodsyłania (czytaj: odraczania *ad calendas graecas*) projektu nowego kodeksu karnego do komisji, lecz albo głosować w Izbie za przejściem nad nim do rozprawy szczegółowej, a więc załatwić go parlamentarnie, lub też przeciwko przejściu do tej rozprawy i tym sposobem usunąć go z porządku dziennego. Zależeć ma to od tego, czy bardzo licznie zgłoszone wnioski uzupełniające dozwolą spodziewać się, bez popadnięcia w mimowolną obstrukcję, znośnego przynajmniej, co do długiego trwania rozpraw, załatwienia.

Choroba cara.

Więc znowu pogorszyło się carowi, jak otrzymane rano depesze zapewniają. Możnaby nie dowierzać wiadomościom z Paryża, iż w Moskwie nadane we wtorek wieczorem depesze, określają stan cara jako nader groźny, jednakże potwierdzają to w zupełności źródła najwiarogodniejsze, bo ostatnie urzędowo ogłoszone biuletyny lekarskie. Do dotychczasowej choroby dołączyło się jeszcze zapalenie płuc, przytem chory krwią pluje, a zatem stan jest bardzo groźny i wobec niedawnych wiadomości, iż lekarze uznali ostatnie polepszenie jako bezpośrednio śmierć poprzedzające, możemy się każdej godziny spodziewać katastrofy. Zresztą i ta okoliczność, że car już po raz drugi przyjął wczoraj ostatnie Sakramenty, mówi bardzo wiele.

Garstkę zajmujących wiadomości znajdujemy w oryginalnych listach z Jałty, onegdaj otrzymanych w Wiedniu. Tam podobno nikt by nie wiedział, że carowi stanowczo grozi utrata życia, gdyby tego nie czytano między wierszami urzędowych biuletynów. Przed trzema tygodniami bowiem, gdy car do Jałty przyjechał, widziano go jeszcze w wyprostowanej postawie, przechodzącego po moście z pokładu parowca. Kiedy skinieniem głowy pozdrowił dostojników, na jego powitanie przybyłych, nie można się było w jego twarzy dopatrzeć zbliżającej się śmierci. Na fotografji, w owej chwili zdjętej z

całej rodziny carskiej, idącej z pochylonemi smutnie głowami, sam cesarz wygląda najlepiej.

Tych fotografij rozrzucono mnóstwo po Jałcie, kursują one z rąk do rąk, a wszyscy nie mogą w to uwierzyć, żeby car miał umierać, tak ufają w jego siły i niepospolity organizm. Biuletyny urzędowe rozlepiają w Jałcie dwa razy dziennie po rogach ulic, na bulwarze po słupach, wreszcie roznoszą do wszystkich restauracyj, cukierni i kawiarni. Również w każdym hotelu rano i popołudniu wywieszają biuletyny dla wiadomości gości obcych.

W prześlicznej Jałcie, wiecznie zielonej, słonecznej, ciepłej i pogodnej roi się od gości. Prócz obcych, najwięcej dostojników bawi tam od czasu, kiedy do Liwadji przybyła cesarska rodzina. Na bulwarach ruch od rana do nocy, powóz za powozem — koń za koniem, a konno jeździ mnóstwo kobiet. Około południa wszyscy tam przechadzający się czekają zawsze na orszak rodziny cesarskiej, która wraz z księżniczką Alicją codziennie na kilka godzin wyjeżdża otwartemi powozami na dalsze wycieczki, najczęściej ku Massandrji, skąd wraca dopiero o zmroku. Wszyscy członkowie rodziny Aleksandra III bawią tam bez licznej świty, służby zaś poprzywozili z sobą tyle, ile konieczność wymagała. Dotąd brak jedynie księżnej Koburskiej, siostry carowej, której jednak lada dzień spodziewają się w Liwadji. Gdy przez Jałtę przejeżdżają powozy z Liwadji, a publiczność pozdrawia wielkich książąt, wówczas, jak powszechnie zauważono, jedna księżniczka Alicja wesoło wszystkim się kłania z uśmiechem na ustach, podczas gdy wielcy książęta i w. księżniczki patrzą przed siebie poważnie i z widocznym smutkiem. Carewicz zawsze towarzyszy swej narzeczonej, siedząc obok niej w powozie. Z parą zaręczonych jadą zawsze w. ks. Elżbieta i w. ks. Sergjusz. W. ks. Michał siedzi zwykle obok w. ks. Ksenii, której nigdy nie widać bez białego pieska na kolanach. W. ks. Jerzy, o którym w całym świecie wiedzą to tylko, że jest niebezpiecznie chory, podobno zwykle w białej płóciennej bluzie dotrzymuje rodzinie towarzystwa w tych wycieczkach i zawsze konno. — Orszak ten co koń wyskoczy a otwiera go kozak, zamyka zaś żandarm. Często spotyka się w Jałcie ministra Woroncow-Daszkowa, a nieraz i prof. Zacharyna.

Z KRAJU.

Lwów 29 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*N. T.*) Na jutrzejszem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa historycznego przedłoży wydział sprawozdanie z czynności swoich w roku ubiegłym. Instytucja rozwija się normalnie; na dziewięciu zebraniach miesięcznych mieli wykłady: dr Balzer, Czołowski, Finkel, Franko, Małecki i Prochaska; członków ubyło 32, przybyło jednak 51, ogólna więc ich liczba wynosi teraz 310. Przedsięwzięcie, aby przez wymianę organu Towarzystwa (*Kwartalnika hist.*) za organa inne, założyć bibljotekę czasopism, jest na najlepszej drodze; gdy bowiem rok temu otrzymywano zaledwie 23 perjodycznych publikacyj, dziś nadchodzi ich już 88, wzrost zatem ogromny; jest nadzieja, że w roku przyszłym znajdzie się stosowny lokal na szafy bibljoteczne, a w takim razie i nasi uczeni będą mogli z tego zbioru korzystać. Rachunki kasowe przekonywują, iż wydawnictwo *Kwartalnika* daje blisko 500 złr.... deficytu; za inne publikacje Towarzystwa wpłynęło... 4 złr.! Ogólny dochód wynosił 3.294 złr., pozostało na rok następny 351 złr. i 5% obligacja Banku krajowego, jako fundusz żelazny. Najsłabiej przedstawia się sprawa kółek naukowych, mających na celu rozbudzić ruch umysłowy w naszych miastach prowincjonalnych. W tym kierunku dotąd Tarnopol tylko i Trembowla dały pewien znak życia; pierwszy nawet zdobył się już na wydanie dwóch roczników prac wcale cennych, w drugiej kółko niedawno się zawiązało. Pisząc o Towarzystwie historycznem w latach ubiegłych miałem niejednokrotnie sposobność czynić uwagi, które i dziś powtórzyć uznaję za potrzebne. Instytucja bezwątpienia bardzo piękna, w bardzo zacnej tendencji zorganizowana i prowadzona, mojem zdaniem, nie odpowiada może w dostatecznej mierze swoim właściwym celom i powołaniu. Jeśli mianowicie głównym jej zadaniem ma być krzewienie zamiłowania do nauk historycznych i popularyzowanie historycznej wiedzy w szerszych kołach inteligencji krajowej, to ani zebrania miesięczne, ani wydawnictwo Towarzystwa (po za *Kwartalnikiem*) zadania tego, dotąd, niestety. nie spełniają. Na zebraniach bywa uczestników bardzo mało — gdyż lokal od śródmieścia jest oddalony a tematy wykładów przeważnie dla erudytów chyba i fachowców dostępne i zajmujące; „materjały" przez Towarzystwo wydane również chyba setny procent ogółu członków przeczytał. Publikacje tego rodzaju należałyby raczej do Akademji Umiejętności lub innej czysto naukowej instytucji. Ale Towarzystwo historyczne, o ile nie mylę się w pojmowaniu intencji jego założyciela, niewygasłej pamięci Liskego, winno działać więcej społecznie a zatem i popularniej. Wiem, że łatwiej to powiedzieć i napisać, niż wykonać; wierzę, iż kierownicy Towarzystwa nie gorzej ode mnie obowiązki swe rozumieją i mimo najlepszej chęci nie mogą pokonać różnorodnych trudności. Wierzę w to i wiem o tem, dlatego nie przeciw nim wymierzam tych kilka słów krytycznych. Stwierdzam tylko fakty, które osłabiają możliwy wpływ Towarzystwa historycznego i wyrażam przekonanie. iż bez pewnych reform w dotychczasowym stanie rzeczy, wpływ ani rozszerzyć się, ani pogłębić nie zdoła.

Lwów 30 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*N. T.*) Jak powiedziałem, dzięki p. Marchwickiemu, przyszła nareszcie wczoraj do skutku poufna narada członków Rady miejskiej w sprawie budowy nowego teatru. Ożywiona dyskusja zmusiła wprawdzie dalszy ciąg, a względnie dokończenie sesji odłożyć na dzisiaj, z tego jednak już, co dotąd mówiono, zdaje się wynikać niewątpliwie, że znaczną większością głosów wybranym zostanie plac Gołuchowskich, jako miejsce najbardziej odpowiednie. Oświadczyły się za nim wszystkie sekcje, a na wczorajszem posiedzeniu również wiele najpoważniejszych osobistości. Inne popierały plac Bernardyński, wylot ulicy Trzeciego maja, ulicę Matejki czyli Ogród jezuicki, wreszcie proponowano rekonstrukcję i odnowę gmachu hr. Skarbka, po zakupieniu go na własność gminy (wartość bowiem samego gmachu, wedle orzeczenia, wynosi 350.000 złr.); co do myśli ostatniej radził red. Rewakowicz, by wybrać dwie komisje (z udziałem architekta Zawiejskiego i znanych specjalistów wiedeńskich Fellnera i Hellmera), mające zbadać dokładnie całą realność skarbkowską i orzec, o ile ona i na jakich warunkach dałaby się dla miasta i teatru korzystnie użyć. Przeciw temu projektowi przemawia naprzód dość uzasadnione uprzedzenie do ankiet, komisji itp., które tylko zabagniać zwykły każdą sprawę na długie lata, a po drugie, że chcemy teartu „nowego" istotnie, a nie reperowanej budy, zniszczonej, pogniłej i cuchnącej... Zresztą nabycie gmachu skarbkowskiego, przedstawia interes, jedynie w tym wypadku właśnie, jeśli wyrzuci się cały środek, dotąd przez scenę zajmowany.

Co do ulicy Matejki, bardzo słusznie zauważył dyrektor Zima, iż zamiast koło... Techniki, lepiej wybudować teatr na... Wysokim Zamku; ze stanowiska bowiem wygody mieszkańców, oba te punkty mogą ze sobą śmiało rywalizować... Obawiają się kosztów betonowania Placu Gołuchowskich, zmiany koryta Pełtwi etc. Ależ koszt ten w żadnym stosunku nie będzie do kosztów gruntu gdzieindziej. Przestrzegają przed wilgocią i grzęzkością warstw niższych pokładu — a przecież gmach dotychczasowy stoi tak znakomicie, od pół wieku przeszło, na formalnem niegdyś stawisku, bagnach, w których roskoszowały siękaczki, jak to sędziwi ludzie jeszcze wybornie pamiętają. Wszelkie więc argumenty *contra* placowi Gołuchowskich nie wytrzymują przedmiotowej krytyki, natomiast wiele przemawia za nim, co miałem już sposobność podnieść w jednym z dawniejszych listów.

W Kole literacko-artystycznem oczekiwany jest wieczór nader zajmujący. Wybitny publicysta i poseł sejmowy wystąpi z oceną pracy Koźmiana o r. 1863; po odczycie nastąpi dyskusja, w której udział zapowiedział, między innymi, mąż zajmujący pierwszorzędną pozycję w naszem życiu publicznem. Prelegent zbiera materjały, aby, jako człowiek odmiennych niż autor przekonań i reprezentant wprost przeciwnego autorowi obozu, wykazać bezstronnie lecz gruntownie słabe strony koźmianowskiej monografji.

Bochnia 30 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziś, przy licznym zjeździe uprawnionych do głosowania, został dokonany wybór, nowego członka Rady nadzorczej Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Chociaż od dłuższego już czasu opinja publiczna trzech powiatów, wskazywała na to stanowisko zaszczytnie znanego pracownika na niwie spraw publicznych, p. Marjana Dydyńskiego, mimo to p. Zdzisław Włodek, który przed kilku miesiącami, dzięki warcholskiej swojej polityce, zdobył sobie zaszczytną nazwę „sofisty z Bochni" był pewien, że przy pomocy tych samych środków, jakiemi rozporządzał wtedy, gdy wbrew komitetowi centralnemu starał się o mandat do Rady państwa, potrafi i teraz pozyskać głosy dla swojej kandydatury. Że o niej myślał i pragnął wyjść z urny, okazało się najlepiej wtedy, gdy *Czas* ogłosił, iż p. Z. Włodek stara się być wybranym. Czy p. Włodek zaprzeczył temu? Bynajmniej. Czekał do ostatniej chwili, łudząc się nadzieją, a nuż się uda! Dopiero gdy wczoraj zjechali się wyborcy, postrzegł, że dawni przyjaciele bądź wcale nie przybyli, bądź też uznawszy swój błąd dawniejszy, wrócili nazad do obozu, do którego podczas wyborów do Rady państwa powinni byli należeć. Wobec tego p. W. wpadł na ciekawy pomysł. Bo jak tylko postrzegł, że sam nie ma żadnych widoków, wspaniałomyślnie z kandydatury zrezygnował, za to, aby nie dopuścić do wyboru p. Dydyńskiego, postawił kandydaturę p. St. Żeleńskiego z Grodkowic. Gdyby to był uczynił nieco zręczniej, sam się przytem nie wysuwając, a do tego przed miesiącem, natenczas cel swój byłby niewątpliwie osiągnął, postać bowiem p. S. Żeleńskiego jest powszechnie tak wysoko cenioną i szanowaną, że wobec tego kandydata, p. M. Dydyńskiego, co w przemówieniu swojem sam zaznaczył, byłby się niewątpliwie cofnął; w ostatniej jednak chwili nie mógł już tego uczynić. zwłaszcza że inicjatorem nowej kandydatury był p. Włodek... Przy głosowaniu tedy otrzymał p. D. znakomitą większość, bo 69 głosów na 84 oddanych kartek.

Wypada tu jeszcze zaznaczyć, że p. Stanisław Żeleński, własnej kandydatury, mimo, iż została postawioną, wcale nie brał serjo, przeciwnie, prosił swoich przyjaciół, by ci nie na niego, lecz na p. Dydyńskiego głosowali.

Dzisiejsze wybory, były stanowczą klęską p. Z. Włodka, z której nigdy się nie podźwignie, więc też ponowny jego wybór do Rady państwa z kurji dotychczasowej, nie może już być brany w rachubę.

Zakopane 30 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uzupełniam wiadomości, których część podałem w liście wczorajszym. Zima chłodzi krew, więc i kwestja wyborów w Zakopanem zeszła nieco z porządku dziennego. Dopiero z wiosną r. 1894 górale zniecierpliwieni obojętnością Wydziału krajowego, ruszać się zaczynają. Wybierają czterech z pośród siebie najgodniejszych zaufania i wysyłają ich do Wiednia, by tam sprawę przedstawili i naszych posłów o obronę prosili. Tam bardzo grzecznie ich przyjęto, piękne obietnice poczyniono, ale na tem koniec. Pełni dobrej myśli wrócili tedy górale, aby czekać dalej. Lecz oto nadchodzi i sezon letni. Jakże tu pozbywać się takiego wójta, co tak dzielnie wobec gości potrafi reprezentować władzę gminną — niech jeszcze urzęduje przez sezon. Wszystko ma swój koniec — myśleli znowu górale i czekali dalej co z tego będzie. „Wszak Wydział krajowy przypomni nareszcie swemu urzędnikowi, p. wicesekretarzowi, któremu grubą pensję płaci, że dość już miał wakacyj i świeżego powietrza, że trzeba wracać do Lwowa, wszak raz już każe mu zarządzić wybory".

I istotnie po przedwstępnych formalnościach — ogłasza się dzień wyborów do Rady gminnej na dzień 27 sierpnia b. r. Na wybory zjeżdża sam starosta nowotarski. Mimo silnej agitacji, mimo, że wybory naznaczono w czasie żniwa, kiedy chłopom trudno się zejść, z urny wyborczej wyszła Rada, niestety, nie zupełnie po myśli tych, co prywatnego mają na oku. Obawiano się, że Rada w takim składzie wybierze wójta nie wedle ich życzeń. Co robić z tym sękiem? Wnieść protest! I wniesiono protest, zarzucając, że w drugiem kole oddano kartek o jedną więcej, niż było głosujących! Znaną jest historja protestów. Poszedł do namiestnictwa, by tam kilka tygodni wypocząwszy, przyjść do starostwa, które musi zarządzić dochodzenie. Nim się to stanie, p. naczelnik, zmęczony snać akcją wyborczą wnosi do Wydziału krajowego prośbę o urlop dla poratowania zdrowia. Urlop otrzymuje z tem, że po jego skończeniu jawić się

ma do służby w Wydziale krajowym. Lecz cóż się stanie z biedną gminą, p. komisarz ją opuści, wójta sobie jeszcze nie wybrała — wszak nie zostawią jej bez opieki? O pewno! Pan starosta mianuje zastępcą naczelnika, jednego z mężów zaufania, z „beiratu", nauczyciela szkoły rzeźbiarskiej p. D. W tegoż ręce składa p. S. władzę i rachunki!! i opuszcza z początkiem b. m. Zakopane, by w nadpełtwiańskim grodzie uzyskać 4-tygodniowy urlop. Mężowie zaufania widząc nagle w swoim dotychczasowym koledze swego zwierzchnika, tracą zaufanie i rozbiegają się. Ten tak opuszczony, rezygnuje ze swej nowej godności zastępcy naczelnika, lecz p. starosta rezygnacji przyjąć nie chce, pokąd czas sam węzła tego iście gordyjskiego nie rozwiąże. Dziś, gdy to piszę, węzeł ten już rozwiązany. P. S. po urlopie, wraca ze Lwowa do Zakopanego, by objąć na nowo urzędowanie. W Wydziale krajowym mało roboty, nadto p. S. powietrze tam nie służy a wreszcie w gminie, jak Zakopane, nie można zostawiać bezkrólewia. Protest wniesiony przeciw drugiemu kołu rozpatrzony w starostwie, wróci po decyzję do namiestnictwa, aby tam spoczywać po takiej podróży — może aż *ad calendas graecas*. Oto, czytelnicy *Głosu Narodu*, stan w Zakopanem. Czy jest druga gmina w Galicji, któraby podobne przechodziła koleje? *Quousque tandem*?...

Z życia Chińczyków.

XXXIV.

Jeszcze o sądownictwie.

(Ciąg dalszy).

Jak widzimy, bardzo łatwo jest skojarzyć małżeństwo; ale to tylko po raz pierwszy. Ojciec rodziny nie może zmuszać dzieci owdowiałych do zawarcia powtórnego małżeństwa, pod karą ośmdziesięciu bambusów.

Jeżeli między zaręczynami a małżeństwem rodzice narzeczonej przyrzekną jej rękę innemu, naczelnik rodziny dostaje siedmdziesiąt bambusów, a ośmdziesiąt, jeżeli narzeczona została już przedstawiona i przyjęta.

Prawo chińskie oznacza pewne okoliczności, w których małżeństwo nie może być zawarte. Są przeszkody stanowcze, przeszkody względne, wreszcie okoliczności odwlekające małżeństwo. Nie wolno się żenić podczas żałoby po ojcu, matce, żonie lub mężu. Małżeństwo zawarte w takich okolicznościach jest nieważne i karane bywa oprócz tego stoma bambusami. Małżeństwo zawarte podczas żałoby po dziadku, babce, stryju, lub ciotce, po bracie starszym lub starszej siostrze jest ważne, ale pociąga za sobą karę ośmdziesięciu bambusów.

Prawo unieważnia małżeństwo, zawarte przez wdowę, która za życia męża otrzymała rangę honorową od cesarza; wdowa taka dostaje sto bambusów, pozbawiona zostaje rangi i rozłącza się z nowym mężem.

Małżeństwa, zawarte między noszącymi jedno nazwisko rodzinne, z osobą, która się ukrywa z powodu popełnionej zbrodni, z muzykantami lub komedjantami, zostają unieważnione i pociągają za sobą razy bambusa.

Jednem z następstw sposobu, w jaki małżeństwa bywają w Chinach zawierane, jest rozwód, nietylko dla pewnej oznaczonej przyczyny, ale również za obopólną zgodą.

Rzeczą jest naturalną, żeby dzieci, których nie radzono się, gdy je żeniono, miały przynajmniej możność rozłączenia się, jeżeli się nie nadają sobie wzajemnie. Mąż może wypędzić z domu żonę legalną z następujących powodów: 1) bezpłodność, 2) niemoralność, 3) nieuszanowanie dla rodziców męża, 4) skłonność do obmowy, 5) skłonność do złodziejstwa, 6) charakter zazdrosny, 7) choroba ciągła.

Bezbożność, którą prawo chińskie zalicza do najstraszniejszych zbrodni, jest poprostu uchybieniem obowiązkom rodzinnym. Kary za bezbożność są straszliwe. Kara śmierci za uderzenie któregokolwiek z przełożonych; za wniesienie przeciw nim fałszywej skargi; za zobelżenie ich słowami, byleby zobelżony zaniósł skargę i słyszał słowa obelżywe. Ojcobójca ponosi karę nożów; jeżeli umrze w więzieniu, karę wykonywują na trupie.

Prawo oznacza czas żałoby po każdym członku rodziny. Kto otrzymawszy wiadomość o śmierci ojca, matki, męża lub żony, nie włoży natychmiast żałoby, dostaje sześćdziesiąt bambusów i zostaje, na rok wygnany. Tę samą karę ponosi, jeśli zdejmie żałobę przed oznaczonym terminem, albo podczas niej weźmie udział w zabawach.

Każdy urzędnik, otrzymawszy podobną wiadomość, powinien przywdziać żałobę i zaprzestać urzędowania. Jeżeli dla uniknięcia tego, zezna fałszywie, że nieboszczyk był tylko dalekim jego krewnym, dostaje sto bambusów, traci swoją posadę i uznany zostaje raz na zawsze za niezdolnego do sprawowania jakiegobądź urzędowania.

Wyjątek stanowią urzędnicy, zajmujący posady ważne a odległe i dowódcy wojskowi, zdala będący od dworu. O ich zachowaniu się stanowi cesarz.

Pomiędzy przepisami rytuałowemi, zasługują niektóre na uwagę ze względu na swoją ekscentryczność. „Wszystko, co się tyczy nauki o gwiazdach takich, jak: słońce, księżyc, pięć planet, dwadzieścia ośm głównych konstelacyj i inne, równie, jak obserwowanie zaćmień, meteorów, komet i innych zjawisk niebieskich, należy do atrybucji urzędników, składających radę astronomiczną pekińską. Jeżeli ci urzędnicy zaniedbają dokładnie obserwować te zjawiska i oznaczyć czas, w którym one nastąpią, aby następnie zawiadomić o tem jego cesarską mość, dostaną po siedmdziesiąt bambusów".

Naród chiński znany ze swego indyferentyzmu w sprawie religji, posiada przecież bardzo szczegółowe prawa, tyczące się wyznania urzędowego; wszelkie uchybienie przeciw nim, karane jest bambusem, a kara spada zarówno na winowajcę, jak na mistrza ceremonji, który zawini niebacznością. Urzędnik, przełożony nad wychowaniem świętych wieprzów, tuczonych po pagodach na ofiary uroczyste, gdy nie żywi ich wedle prawa, gdy które zwierzę zasłabnie albo schudnie, skazany zostaje na czterdzieści bambusów, która to kara wzrasta w miarę, im więcej zwierząt znajduje się w złym stanie zdrowia. (Dok. nast.)

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało kontrolora podatkowego Mieczysława Czajkowskiego poborcą podatkowym w IX klasie rangi.

Konkursy. Posada sędziego powiatowego w VIII klasie rangi jest do obsadzenia w Sokalu.

W celu nadania stypendjów po czterysta (400) zł. wa. rocznie z familji Walerjana Czaykowskiego, ogłasza Wydział krajowy konkurs do 15 listopada.

Sąd powiatowy Żydaczów poszukuje rutynowanego djetarjusza. Płaca miesięczna wedle uzdolnienia do 35 zł.

Sąd w Podbużu poszukuje bezzwłocznie djetarjusza z czytelnem i szybkiem pismem polskiem i ruskiem; ma także umieć odpisywać po niemiecku. Miesięczne wynagrodzenie do 25 zł.

Celem obsadzenia opróżnionej posady inżyniera w randze IX., ewentualnie posady adjunkta budownictwa w randze X. klasy, z systemizowanemi dla nich poborami oraz sześciu posad adjutowanych praktykantów budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, rozpisuje Prezydjum Namiestnictwa konkurs z terminem do 25 listopada 1894 r.

Celem obsadzenia posad w sokalskim okręgu szkolnym ogłasza rada szkolna konkurs z terminem wnoszenia należycie udokumentowanych podań do końca listopada br.

Rada szkolna okręgowa w Wieliczce ogłasza celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich konkurs z terminem sześciotygodniowym: Na dwie posady rzym.-kat. katechetów przy 5-kl. szkole męskiej w Podgórzu. Na posadę nauczyciela kierującego przy szkole 5-kl. męskiej w Podgórzu. Na dwie posady starszych nauczycieli przy szkole 5-kl. męskiej w Podgórzu. Na posadę starszej nauczycielki przy szkole 5 kl. żeńskiej w Podgórzu. Na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 4-kl. męskiej w Wieliczce. Na posadę starszej nauczycielki przy szkole 5-kl. w Dobczycach. Na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 5-kl. w Dobczycach. Na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 4-kl w Gdowie. Na posadę starszego nauczyciela przy szkole 3-kl. w Świątnikach górnych. Na posadę naucz. kierującego przy szkole 2-kl. w Dziekanowicach. Na posady młodszych nauczycieli przy szkołach 2-kl. w Bieżanowie, w Dziekanowicach, w Gaju i w Mogilanach. Na posady nauczycieli przy szkołach jednoklasowych w Bugaju, Czasławiu, Gruszowie, Nowej wsi, w Podstolicach, w Raciborsku, w Sidzinie, w Stadnikach, w Stryszowy, w Rybitwach, w Tyńcu i w Zakliczynie ad Siepraw.

Zarząd gminy miasta Lubaczowa rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego. Termin do 1 lutego 1895.

Rada szkolna okręgowa w Przemyślanach ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich. Termin do końca listopada.

Licytacja. Sąd powiatowy w Gorlicach rozpisuje publiczną egzekucyjną sprzedaż realności pod l. k. 8 stary, 3 nowy w Gorlicach położonej wyk. hip. l. 116 ksiegi grunt. gminy kat. Gorlice objętej na 27 listopada 1894 i 31 grudnia 1894 każdym razem o godz. 10 rano w Gorlicach. Cena wywołania 51045 złr. 71 ct. Wadjum 5104 złr. 70 ct.

(*Gazeta lwowska* nr. 249).

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

31 **OSTOJA.**

(Ciąg dalszy).

— O! bardzo, bardzo, mój bracie! — zawołała ze łzami, nie mogąc dłużej uczuć swoich powstrzymać — ja go kocham, jak jeszcze nie kochałam nigdy nikogo, aż boję się powiedzieć, ja tak go kocham, jakby on był moim Bogiem! Jego głos jest dla mnie muzyką anielską, jego oko mojem słońcem, jego uśmiech moim rajem! Zapatrzona w niego uważam się za najszczęśliwszą, gdy go nie ma, widzę do koła pustynię!... Nie wiem, co się ze mną stało, ja siebie nie pojmuję, mój bracie, ale głos wewnętrzny mówi mi, że bez niego życie byłoby dla mnie strasznym grobem. Oto moje serce, moja tajemnica, której on sam nie zna... Przebacz mi teraz bracie, przebacz, bom niewinna!

Mówiła szybko, gorąco, z zapałem. Przy słowach ostatnich nkryła twarz na jego piersi. Już chciał powiedzieć: oto dokąd prowadzi czytanie romansów, lecz szlachetny jego genjusz powstrzymywał go od tej uwagi złośliwej. Wszak Zosia była dzieckiem dobrem i niewinnem, które jedynie dlatego się rozmarzyło, że musiało się rozmarzyć. Bo i któraż byłaby obojętną na tyle wdzięków, słodyczy i uprzejmości hrabiego? Chociaż stał wyżej, zachowywał się jak jej równy, a kobieta czyż instynktowo nie zwraca się zawsze ku każdej wyższości, jak ta roślina, która zewsząd złem zielskiem przygłuszana, ujrzawszy drzewo wyniosłe, garnie się ku niemu i wspina, aby u jego korony ujrzeć słońce i skonać...

Zresztą kto był winien, jeżeli nie on sam i nie stary ojciec? Czyż jako mężczyźni doświadczeni, nie powinni byli przypuszczać, że odwidziny pięknego młodzieńca muszą się na tem skończyć? Czemuż więc nie przeszkodzili, kiedy czas był jeszcze?

Tak myślał pan Hilary Bereźnicki, tuląc siostrę płaczącą, a że ją kochał szczerze, więc jej też przebaczył.

Teraz należało jednak oświecić ją co do niebezpieczeństw, jakie w przyszłości mogły jej grozić. Przeczekawszy, dopókiby się nie uspokoiła, wziął ją za rękę, zaprowadził do altany w ogrodzie, posadził obok siebie i w te słowa przemówił:

— Teraz rozumiem, moja Zosiu, czemu tak desperowałaś, kiedy pan Maciej Krynicki swatów przysłał... Nie chciałaś wyjść za niego, bo twoje serce było już zajęte... czy tak?

— Tak...

— Ale czy pomyślałaś o tem, moja kochana, że prędzej lub później trzeba wyjść za mąż, bo takie jest przeznaczenie kobiety? I czy nie lepiej wyjść, gdy się trafia człowiek młody i przyzwoity, niż wtedy, gdy już konieczność nakazuje wziąć pierwszego lepszego, żeby starą panną nie zostać?

— Kto ci mówił, Hilciu, że ja chcę zostać starą panną?

— Wszak gdym cię pytał, czemu nie chcesz pana Macieja, odpowiedziałaś, że za mąż nigdy nie wyjdziesz.

— Mówiłam sama nie wiedząc co — odparła uśmiechając się przelotnie.

— Więc chcesz wyjść za mąż? Lecz za kogo, moja droga, za kogo? O człowieka porządnego coraz trudniej, a takiego pana Macieja nie spotkać dwa razy w życiu. Kiedy więc zdanie zmieniłaś, to może dam mu znać, żeby się znowu zgłosił... o ile wiem, jeszcze się nie ożenił.

— Nie czyń tego Hilciu, nie czyń!

— Czemu, Zosiu? Przecie małżeństwo byłoby także lekarstwem na teraźniejszą twoją chorobę.

— Nie! nie! bracie! Stokroć wolę być tak chorą, niż inaczej szczęśliwą.

— Chociażby umrzeć?

— Choćby nawet umrzeć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

25

(Ciąg dalszy).

— Mniej bolesnem? Czy dlatego, że po śmierci wuja pozostaje prawie ubogą, a ja będę miała majątek? Ach! mój Boże! gdybym tylko mogła uprosić Eleonorę, aby przyjęła odemnie połowę tych bogactw, jakżebym chętnie podzieliła się niemi! Lecz obawiam się, że nigdy jej skłonić do tego nie zdołam.

— Ze względu na obecne powikłanie, lepiejby było, gdyby miss Eleonora nie przyjęła tej ofiary.

— I ja tak sądzę, a jednak ulżyłoby mi bardzo, gdyby nie odrzuciła mojej prośby. Ta tortura tak mi ciąży, panie Raymond! Gdy odczytano dziś testament ustanawiający mnie spadkobierczynią olbrzymiego majątku, doznałam takiego uczucia, jak gdyby mi rzucono na ramiona płaszcz z ołowiu, krwią zbroczony. Ah! jakże inaczej przedstawiałam sobie tę chwilę, bo... choć wyda się to panu może okropnem, wychowywano mnie w ten sposób, iż chwili tej wyczekiwałam, jeźli nie z niecierpliwością, to z dumą. Pieniądze mają tak wielkie znaczenie w naszem towarzystwie. Nie czynię z tego zarzutu nikomu. Przed laty dwunastu, gdy nas przywieziono stryjowi, ujrzawszy nas po raz pierwszy i przypatrzywszy się naszym twarzyczkom, oświadczył: — „Blondyneczka mi się więcej podoba. Jej zapiszę moją fortunę.“ — Od tej chwili byłam przez wszystkich kochaną, pochlebstwa mnie zepsuły, wygnały z serca mego wszelkie szlachetniejsze uczucia. A jednak, czułam zawsze, że kaprys jedynie kierował wyborem stryja, że pod względem piękności, charakteru i rozumu nie przewyższam Eleonory; przeciwnie, że dorównać jej prawie nie mogę.

Załkała żałośnie; po chwili, uspokoiwszy się, podniosła na mnie oczy pełne i szepnęła głosem wzruszonym:

— Pan sam widzi, że jeźli jestem winna, to usprawiedliwić mnie można. Oh! tak, pieniądze stały się powodem wszystkich naszych nieszczęść. Teraz, gdy spadają na mnie jak deszcz złoty, chętniebym się ich wyrzekła... Ale co to pana obchodzić może? Nudzę go mojemi narzekaniami. Zapomnij pan o nich lub też uważaj je jako wyraz żalu nieszczęśliwej kobiety, upadającej pod brzemieniem niepokoju i trwogi.

— Ależ ja nic zgoła zapomnieć nie chcę. Powiedziałaś mi pani kilka słów dobrych, objawiłaś szlachetne uczucia. Przy takiem usposobieniu ducha pieniądze mogą pani przynieść tylko szczęście.

— To niemożliwe. Zbyt wielka fortuna nigdy nie daje szczęścia. A teraz — rzekła głosem zupełnie zmienionym — chciałabym się poradzić pana w pewnej sprawie. Nie jest ona może obecnie na dobie, lecz muszę ją poruszyć, bo inaczej nie dojdzie do skutku projekt, którego spełnienia bardzo pragnę. Stryj mój, jak pan wiesz zapewne, zajęty był w chwili śmierci pisaniem dzieła o zwyczajach i obyczajach Chińczyków. Muszę się tem zająć sama. Usługi p. Harwell są mi zbyteczne i chciałabym się go pozbyć jak najprędzej. Mówiono mi, że pan mógłbyś się podjąć ukończenia tego dzieła, a choć znam pana od tygodnia zaledwie i prośba ta wyda mu się może zbyt śmiałą, pozwalam sobie jednak zapytać go, czy nie raczyłbyś przejrzeć manuskryptu i powiedzieć mi, co jest jeszcze do zrobienia.

Prośba ta odpowiadała moim tajonym życzeniom. Nieraz zastanawiałem się, jakim sposobem mógłbym mieć wolny wstęp do tego domu o każdej porze dnia, bez zwrócenia podejrzeń.

W następstwie dopiero dowiedziałem się, że to p. Gryce poradził miss Leavenworth, aby się zwróciła do mnie w tym względzie.

Pomimo jednak, że propozycja ta zgodna była z mojemi zamiarami, uważałem za stosowne przedstawić, iż nie jestem kompetentnym w tej sprawie. Lecz nie chciała nawet o tem słyszeć!

— P. Harwell ma mnóstwo notatek — rzekła — on panu udzieli wszelkich potrzebnych objaśnień. Nie napotkasz pan zatem żadnych trudności.

— Ależ p. Harwell sam może się podjąć tej roboty. Jest to, jak mi się zdaje, człowiek zdolny.

Wstrząsnęła głową.

— On sam zapewne przypuszcza, że temu zadaniu sprostał by, ale wiem, że stryj nie ufał jego zdolnościom i nie pozwalał mu napisać ani jednego słowa samodzielnie. A pragnę postąpić tak, jakby on postąpił w tym razie.

— Ale panu Harwell może się niepodobać, że ja, człowiek zupełnie obcy, mięszam się do jego roboty.

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

— To mi zupełnie obojętne — rzekła — p. Harwell jest płatny przezemnie i musi się na to zgodzić. Zresztą mówiłam już z nim o tem i oświadczył, że nie ma nic przeciwko pańskiemu współpracownictwu.

— Dobrze, zastanowię się nad tą propozycją. W każdym razie mogę przejrzeć rękopis i wypowiedzieć mój sąd o tem dziele.

— O! dziękuję — zawołała — jesteś pan bardzo dobry! Jakże ja się panu wywdzięczę? Ale możebyś się pan rozmówił osobiście z p. Harwell.

Szła ku drzwiom, lecz zatrzymała się nagle.

— Jest w bibljotece. Ale pan może nie zechce tam pójść?

— I owszem — odparłem, choć w istocie nie było mi to miłem.

— Są tam wszystkie papiery. Pan Harwell powiada, że woli pracować na swojem dawnem miejscu, ale jeżeli to panu sprawia przykrość, poproszę go tutaj.

— Dziękuję pani, to zbyteczne.

– Nieraz chciałam zamknąć ten pokój, lecz nie mogę się na to zdecydować, tak samo jak nie mogę tego domu opuścić. A teraz chodźmy.

Gdy weszliśmy do bibljoteki, p. Harwell siedział na fotelu p. Leavenworth.

Chuda jego twarz pochylona była nad pulpitem, na który tak niedawno zwisła rozstrzaskana czaszka jego zwierzchnika. Byłem zdumiony zimną krwią sekretarza, który wobec tak przerażających wspomnień mógł nietylko usiąść na tem samem miejscu, ale nawet pracować najspokojniej.

Rozejrzawszy się po pokoju, spostrzegłem, że światło tak padało, iż tylko na tem miejscu można było pracować. To też zaimponowało mi takie zaparcie się uczuć osobistych w obec obowiązku.

Gdyśmy weszli, p. Harwell podniósł wzrok machinalnie, lecz nie powstał. Zdawał się cały przejęty swoją robotą.

— Buja zawsze w obłokach — szepnęła miss Mary — to już właściwość jego usposobienia. Wątpię nawet czy nas dostrzegł.

Przeszła koło biurka dla zwrócenia jego uwagi.

— Przyprowadziłam tutaj mr. Raymonda — rzekła, widząc, że siedzi jak skamieniały. — Mr. Raymond jest tak uprzejmy, że zgadza się przeglądnąć dzieło stryja.

Sekretarz podniósł się zwolna, odłożył na bok pióro, jakby z żalem, co świadczyło, że moja interwencja nie jest mu wcale miłą. Wziąłem do ręki leżący na stole rękopis.

— Pismo bardzo czytelne — rzekłem. — Jeźli pan pozwoli, rzucę okiem na treść.

Skłonił się i mruknął kilka słów potwierdzających, a gdy miss Mary wyszła z bibljoteki, usiadł znowu zmięszany, i wziął pióro do ręki.

Zapomniałem w tej chwili o manuskrypcie, myślałem tylko o Eleonorze, o jej dziwnem położeniu i o tajemnicy otaczającej tę rodzinę.

A myśląc tak, przypatrywałem się sekretarzowi.

— Rad jestem, że znaleźliśmy się sam na sam — rzekłem — a to dla tego, że będę mógł porozmawiać z panem...

— O zbrodni.

— Tak.

— Jest to dla mnie przedmiot zbyt przykry, tak, że myśleć o nim nie mogę, a nie miałbym wprost odwagi o nim mówić.

Byłem strapiony, widząc, że nie otrzymam żadnych bliższych objaśnień, nie nalegałem. Przejrzawszy uważnie rękopis, przekonałem się, że łatwo mi przyjdzie dokończyć i uzupełnić dzieło.

Pożegnałem sekretarza i zszedłem do salonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 1 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś Wszystkich Świętych: jutro Dzień zaduszny i Wiktora.

Dziś w kościele św. Piotra i we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa. Jutro o godz. 10 rano wyjdzie z kościoła św. Mikołaja procesja na cmentarz, gdzie odprawioną zostanie wotywa z kazaniem. W tygodniu na intencję zmarłych wyjdą procesje różnych bractw na cmentarz krakowski.

W Kościele N. P. Marji, we czwartek 1 listopada, jako w uroczystość W. W. Świętych solenne nabożeństwo przed południem wraz z kazaniem odprawi ks. prałat Józef Krzemieński, archipresbiter kościoła N. P. Marji.

W kościele N. Panny Marji przez całą oktawę dnia zadusznego odprawianą będzie o godz. 4 po południu Litania za dusze zmarłych z wystawieniem N. Sakramentu.

W sobotę jako w dzień zaduszny, rano o godz. 8 jutrznia, następnie nauka, suma i procesja żałobna.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 32, zachód przypada na godz. 4 min. 14; długość dnia 9 godzin 42 minut.

Stopni ciepła rano 3 C.

Rocznice historyczne. Dnia 1 listopada 1875 r. pod przewodnictwem dra Majera, zawiązało się stowarzyszenie dla wydawnictwa dzieł lekarskich i przyrodniczych w Krakowie.

Dnia 1 listopada 1893 umiera mistrz Jan Matejko w Krakowie.

Po śmierci Augusta II stanowczą za sobą miał większość Stanisław Leszczyński, ale partja mu przeciwna przez Moskali napierana, wszelkich dokładała zabiegów, by Leszczyńskiego do tronu nie dopuścić. Chociaż więc 10 września 1733 wybrano pod Wolą królem Leszczyńskiego, chociaż 19 września tenże zaprzysiągł już pacta conventa, przeciwna partja, narażając kraj na wojnę domową, zgromadziła się we wsi Kamieniu, pod Pragą koło Warszawy, i 5 października okrzyknęła tam królem Augusta III. Biskup krakowski Jan Lipski i poznański Stanisław Hozjusz zaintonowali „Te Deum“ w kościele parafjalnym kamieńskim, a trzydzieści dział moskiewskich grzmiało salwę przy tym akcie, który był pogrzebaniem niepodległości Polski, a tryumfem chytrej i rozbójniczej polityki moskiewskiej.

Od huku dział zatrzęsły się mury i sklepienia kościoła, jakby palec Boży wskazywał, że zaczynają się chwile upadku narodu. Popłoch powstał wielki, gdy zapadła się posadzka kościoła i wielu wyborców Augusta III zapadło się w groby pod posadzką kościelną będące. Wnet po tej elekcji zajęli Moskale Warszawę a dnia 1 listopada 1733 roku stronnicy Augusta III przedłożyli pacta conventa do podpisania posłom Augusta.

Dnia 2 listopada 1458 r. urodził się w Krakowie św. Kazimierz, syn króla Kazimierza Jagiellończyka.

Nadana w roku 1848 przez cesarza Ferdynanda konstytucja, była solą w oku ówczesnej biurokracji, to też starała się ona wszelkiemi sposobami wywoływać zaburzenia, któreby usprawiedliwiały zniesienie rządów konstytucyjnych i powrót do dawnego autokratycznego systemu. Wojskowość też z największą niechęcią spoglądała na organizację gwardyj narodowych, we wszystkich prowincjach austrjackich ustanowionych, a mających mundury i komendę w narodowym języku.

Działo się więc często, że oficerowie, nawet i szeregowcy zaczepiali i znieważali gwardzistów, co też przytrafiało się i we Lwowie. Jeden z takich wypadków wywołał walkę gwardzistów z żołnierzami, wskutek czego wojsko rzuciło się na bezbronnych mieszkańców miasta. Oburzona ludność zaczęła ustawiać barykady i była gotowa do bronienia się z po za nich przed dalszą napaścią. Wówczas komenderujący jenerał Hammerstein kazał zatoczyć armaty na Wysoki zamek i zagroził bombardowaniem miasta. Pospieszyła do niego deputacja z żądaniem, aby zakazał wojsku zaczepiać gwardzistów i znęcać się nad bezbronną ludnością. Hammerstein odpowiedział, że wyda taki rozkaz, jeżeli ludność usunie barykady, a gwardja rozejdzie się z zajętego bojowego stanowiska. Polegając na słowie jenerała Hammersteina, ludność i gwardja lwowska rozebrały barykady i do domów się rozeszły.

Tymczasem dnia 2 listopada 1848 roku, około godziny 7 rano, żołnierze z pułku Nugent (rekrutowanego z okolic Lwowa) z odwachu na placu św. Ducha, wznowili zaburzenie, zaczepiając przechodzących gwardzistów szyderczemi słowami i gwizdaniem. Jeden z wygwizdanych zwrócił uwagę oficera, że łżenie przechodniów ubliża honorowi wojska. Oficer zamiast spokojnie wysłuchać skargi, schwycił mówiącego za barki, a przy pomocy podkomendnych wciągnął go na odwach, gdzie go zbić kolbami bez litości kazał. Jednocześnie inni żołnierze, bez żadnej przyczyny, wystrzelili w powietrze. Odgłos tych strzałów pobudził grenadjerów, stojących na odległych stanowiskach, do dania ognia w gromady bezbronnej ludności.

Rozległ się okrzyk: »zdrada!“ Mieszczanie zerwali się więc znowuż do stawiania dopiero co rozebranych barykad i ogrodzili niemi Rynek, oraz przyległe ulice. Rozpoczęła się strzelanina po wszystkich ulicach miasta do bezbronnego ludu. Wielu żołnierzy z pułku Deutschmeister (rekrutowanego w Wiednin) oburzyło się na to i zaczęło powstrzymywać innych, wskutek czego rozpoczęła się bitka między żołnierzami, a w niej kilku poległo, kilkunastu rannych zostało. Znowu udała się deputacja do generała Hammersteina z prośbą o powstrzymywanie nadużyć, ale Hammerstein żadnej nie dał odpowiedzi i Lwów bombardować rozkazał.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych abonentów prosimy o odnowienie przedpłaty, inaczej bowiem wstrzymamy wysyłkę naszego dziennika.

Z powodu uroczystości WWŚwiętych, następny numer *Głosu Narodu* **wyjdzie dopiero w sobotę rano. Jeżeli przyjdą depesze nadzwyczajne, wydamy w piątek rano o godz. 10-ej dodatek nadzwyczajny.**

W dniu WW. Świętych i Zadusznym, jak to się już działo w latach ubiegłych, członkowie Tow. Wzaj. pomocy uczest. powstania 1863/4 celem utrzymania porządku, będą pełnili straż honorową przy pomniku swych kolegów na cmentarzu tutejszym.

Na Przytulisko dla kalek i starców z roku 1863/4, złożyli pp.: Szafrański Aleksander, kupiec 93 złr.; K. Betke z Krowodrzy pod Tuchowem 30 złr.; Marja Czerwińska z Buszczyńskich 10 złr.; Janikowski, właściciel kawiarni 5 złr.; Dorantowicz 5 złr.; Plesnar 5 złr.; Zieliński Bolesław zrzekł się należności za budowę kiosków na festyn — za co zarząd przytuliska wszystkim ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać".

Z Uniwersytetu. P. Leon Marjan Malewski ze Stryja, otrzymał wczoraj na Uniwersytecie Jag. stopień doktora praw.

„Dożywocie", to prawdziwe arcydzieło Fredry (ojca), nie grane na naszej scenie od czasów niepamiętnych, ujrzeliśmy wczoraj w doskonałej obsadzie. Rola główna, lichwiarza Łatki, przypadła w udziale p. Solskiemu, który wywiązał się z niej ku zupełnemu zadowoleniu tak publiczności, jak i krytyki. My, którzyśmy widzieli w tej roli Królikowskich, Rychterów i Nowakowskich, możemy zapewnić, że p. Solski grał koncertowo. Doskonałymi byli także pp. Zboiński i Zawadzki, a tylko w jednym p. Śliwickim było za wiele z bohatera sentymentalnego, a zaś za mało z birbanta. Publiczności nie przybyło tyle, ile ten utwor pełen dosadnej charakterystyki i dowcipu powinien jej był zgromadzić, sądzimy jednak, że nie dowierzała ona, ażali przedstawienie uda się pod każdym względem, ale ponieważ tak było, przeto drugim razem niewątpliwie więcej jej się zgromadzi. Na przyszłość można „Dożywocie" poprzedzić jaką jednoaktówką, gdyż sztuka nie zapełnia całego wieczoru, a wczorajsze przedstawienie skończyło się o 9-ej. *Verax.*

Prasę opuści już w tych dniach drugi tom dzieła St. Koźmiana „Rzecz o r. 1863".

W Konserwatorjum Tow. muzycznego w Krakowie, rozpoczną się z dniem 1 listopada b. r. lekcje w klasie dykcji i deklamacji, prowadzonej przez p. Józefa Kotarbińskiego. — Bliższych objaśnień co do wpisów i opłaty szkolnej, udziela kancelarja Konserwatorjum codziennie od 12—1 i od 5—6, z wyjątkiem świąt. Plac Szczepański l. 3.

„Harmonja" dziś, o godzinie 12 i pół po południu, odegra na Rynku kilka najnowszych utworów, a przed gmachem Magistratu „Pot-pouri", ułożone przez kapelmistrza p. Ondraczka. „Harmonja" po raz pierwszy towarzyszyć będzie na instrumentach smyczkowych chórowi śpiewaków w kościele OO. Dominikanów, pod kierunkiem ks. Sadoka, podczas uroczystej sumy.

Pociąg nadzwyczajny dla arcyksięcia L. Salwatorara, zestawiony z 30 wagonów przez znaną firmę krakowską z czasów Wystawy, p. W. Bujańskiego, wyruszył dnia 31 z. m. ze Lwowa do miejsca przeznaczenia. Pociągowi temu towarzyszy osobiście jako aranżer p. Bujański, aż do Zagrzebia, dokąd całą podróż odbędzie w 43 godzinach.

Cyrk przyjeżdża na zimę do Krakowa jutro i pojutrze daje pierwsze przedstawienie. Jest to towarzystwo Jansly, które przybywa do nas z Poznania.

W rocznicę śmierci mistrza Jana Matejki, staraniem rodziny, odbyło się wczoraj, o godz. 10 rano, skromne nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża. Wotywę żałobną odprawił ks. Satke, administrator parafji św. Krzyża, wobec rodziny, profesorów i uczniów Szkoły Sztuk pięknych. Z artystów, prócz p. H. Rodakowskiego, prezesa Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, nie było żadnego. Z publiczności również nikt nie pamiętał o dniu smutnej rocznicy, aby oddać cześć cieniom wielkiego artysty.

Ze Szkoły przemysłowej. W tutejszej Szkole przemysłowej odbędzie się w b. r. szkolnym drugi z rzędu kurs specjalny 5-miesięczny dla dekoracyjnych malarzy. Nauka rozpocznie się w listopadzie a skończy z końcem marca 1895 r. Przyjmuje się tylko czeladników malarzy, a to najwyżej 6. Wpisy odbywać się będą w dniach 3 i 4 listopada da, t. j. w sobotę i niedzielę, od godz. 10 do 12 przed południem, w dyrekcji Szkoły, ul. Gołębia l. 20. Nauka jest bezpłatna i odbywać się będzie codziennie, oprócz niedziel i świąt, od godz. 8 do 12 przed południem.

Wieczorek humorystyczny. Panowie Lelewicz i Celiński, zachęceni pierwszem powodzeniem, urządzają w niedzielę jeszcze jeden wieczorek humorystyczny, w sali kasyna powszechnego, w hotelu Europejskim. Ujrzymy kilka nowych monologów dotychczas nieznanych w Krakowie, jak: „Ja sze nie chwale", monolog żydowski z kupletami; „Fortunat", scena komiczna ze śpiewami, i „Bazyli Samowar", monolog moskiewskiego drwala z kupletami. Oprócz tych nowości, pójdzie jeszcze świetna „Piperment" i „Wesoły moralista", cieszący się ogromnem uznaniem, na pierwszym wieczorku.

„Praca", stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, po uporządkowaniu nowego lokalu przy ulicy Karmelickiej l. 48, rozpoczyna sezon zimowy od poświęcenia tegoż lokalu w niedzielę, d. 4 listopada. Uroczystość poświęcenia połączona będzie z wieczorkiem, w program którego wchodzą: Przemowa prezesa, popisy chóralne i deklamacyjne, a wreszcie przedstawienie teatralne, na które składają się: komedyjka w jednym akcie „U doktora", oraz duet dziekanów z operetki „Ptasznik z Tyrolu".

* **Drugie przedstawienie amatorskie** członków „Stowarzyszenia młodzieży handlowej" odbędzie się w niedzielę, dnia 4 listopada, w lokalu Stowarzyszenia, przy ulicy Florjańskiej. Odegrane zostaną trzy jednoaktówki, a mianowicie: 1) „Złoty cielec", 2) „Consilium facultatis" i 3) „O Józię". Po przedstawieniu urządza młodzież zabawę, połączoną z tańcami.

Komers. Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" urządza w niedzielę, d. 4 listopada, komers ku uczczeniu swoich członków honorowych i nadzwyczajnych. Początek o godzinie 6 wieczorem. Komers odbędzie się w lokalu stowarzyszenia, ul. Grodzka, l. 50, I piętro.

Z placu Wystawy. Z dniem 1 listopada ustają czynności biura dyrekcji na placu Wystawy i pozostanie tylko ekspozytura, która zajmować się będzie wydawaniem pozostałych jeszcze przedmiotów. Z komitetu Wystawy pozostanie tylko hr. Łubieński, naczelny inżynier Wystawy. Główne biuro przeniesione będzie do miasta, ul. Jagielońska l. 15. Urząd pocztowy, od 31 b. m. w południe, nie załatwia żadnych czynności.

Dyplomy honorowe, dyplomy dołączane do medali, oraz listy pochwalne są już w druku i w połowie listopada będą gotowe, nie mogą jednak być wydawane, zanim dyplomy nie zostaną wydrukowane, gdyż właściwy dokument stanowią dyplomy.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada miejska m. Sanoka p. namiestnikowi, Kazimierzowi hr. Badeniemu.

W Nowym Sączu odbędzie się w niedzielę 4 listopada w sali tamtejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej", (a to na budowę szkoły w Naściszowej). Program obejmuje: 1) „Przyjaciel męża", komedja w jednym akcie, Zygmunta Przybylskiego; 2) „Pierwszy raz na deskach teatralnych", fraszka sceniczna (przez A. B.); 3) „Hypnotyzm", krotochwila w jednym akcie, ze śpiewką, przez Jana Aleksandra hr. Fredrę. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Dokąd idziemy? Z Tarnowa donoszą: Z odpoczynkiem w niedzielę, rzecz się u nas tak przedstawia, że wiele sklepów — ma się rozumieć żydowskich, bo chrześcijańskich jest tu zaledwie kilka — z rozporządzenia, aby sklepy zamykać o 12 godzinie, nic sobie nie robi. Energja policji miejscowej dąży do tego, aby ustawie stało się zadosyć, tego zaprzeczyć nie można — ale cóż z tego, skoro „względy litości", jakimi tu niektórzy panowie darzą lud Izraela, zdają się wyższe być ponad rygor ustawy... Takiej nadmiernej litości, mieliśmy tu dowody przed kilku dniami. Ponieważ żydowskie święta przypadały na poniedziałek, wystarali się niektórzy kupcy izraelscy, aby im wolno było w niedzielę popołudniu sprzedawać. I rzeczywiście widzieliśmy tu w niedzielę po południu sklepy pootwierane, a policja miejska była bezsilną wobec tego wszystkiego. Ciekawiśmy bardzo, czyby takich samych względów litości doznał np. kupiec-chrześcijanin. Z pewnością, że nie! Dla niego ustawa nie znałaby wyjątku. O ile nam wiadomo, ustawa o odpoczynku niedzielnym, nie zawiera żadnych uwzględnień na wypadek świąt żydowskich. Wobec tego litość, jakiej zaznają tutejsi żydkowie, wydaje nam się nadużyciem i z tego powodu zwracamy na to uwagę władz wyższych.

Równocześnie piszą z Mielca: Czytamy po różnych gazetach, że jest prawo o święceniu niedziel i świąt uroczystych. Tymczasem zdaje się nam tutaj, jakoby to prawo było gdzieś w dalekiej Ameryce — albowiem w Mielcu do obecnego czasu, nic o tem nie wiemy. U nas chyba ta tylko jest różnica między dniem powszednim a niedzielą, że w niedzielę mamy w mieście pełno straganów z tandetą, garnkami i t. p., czego w powszedni dzień zobaczyć nie można. Dalszą różnicę stanowią roboty jak: murowanie, rąbanie drzewa, wykonywane przez żydków. O zamykanie sklepów w oznaczonej godzinie nikt się nie troszczy — a szynkownie zwykle zamknięte są dopiero w poniedziałek rano. Wprawdzie p. Pawlikowski radny wniósł na posiedzeniu, czyby wobec przepisów ustawy o święceniu niedziel, nie należało zakazania jarmarków w niedziele i święta uroczyste — lecz niestety, pan burmistrz powiedział: „Nie my to ustanowili, to i kasować nie będziemy!"

W ostatnich tygodniach mieliśmy wybory do Rady gminnej, które przy pomocy naszych opiekunów tak wypadły, że na 30 radnych, jest tylko pięciu chrześcijan, a na 15 zastępców jeden chrześcijanin. Całemi wyborami kierowali żydki, którzy bojąc się utraty obecnego burmistrza, przerobili 16 chrześcijan, aby nie przyszli do wyboru, tłómacząc im: „Pan Ryniewicz, a gite burmistrz! On nie broni w niedzielę handlować na rynku, wszelkie nieczystości wylewać na ulicę, pozwoli mieć drwalnie na strychach, słowem, a, fein burmistrz!"

Godne naśladowania. W Kałuszu, kiedy żydzi lepsze mięso poczęli wysyłać z miasta, a najgorsze sprzedawać na miejscu, gmina miasta wydała zakaz wywożenia mięsa tak długo, póki miejscowe potrzeby nie będą zaspokojone.

W Bielsku ma być założonym tramwaj elektryczny.

W Turce odbędzie się w przyszłą środę, d. 7 b. m., o godz. wpół do 10 rano, za dusze ś. p. 20 tysięcy ofiar, pomordowanych na Pradze warszawskiej, dnia 4 listopada 1794 r., przez Moskali, nabożeństwo żałobne.

Z Tarnopola donoszą, że dnia 27 b. m., odbył się staraniem komitetu pań, na którego czele stanęły panie: dyrektorowa Roguska, starościna Zawadzka, Koźmińska, Horszowska i inne, bal panieński, który zgromadził w obszernych i pięknie udekorowanych salach kasyna miejskiego, całą niemal inteligencję miejscową, oraz szlachtę okoliczną. Bawiono się ochoczo do białego dnia, a dochód czysty, który wynosił przeszło 300 złr., przeznaczono na ochronkę dla biednych dzieci.

Igrzyska XIX wieku. Zdaje się, że walki byków są już na wieki pogrzebane we Francji. Ale w Hiszpanji barbarzyńska ta zabawa długo jeszcze wykorzenić się nie da. W każdym razie zaznaczyć należy, iż dawniej urozmaicać sobie umiano walki byków. Tak n. p. w połowie XIX wieku, na arenach Hiszpanji urządzano walki byków ze zwierzętami drapieżnemi. Nie dalej, niż w dniu 15 kwietnia 1849 r., byk Caramelo, ze stada Manuela Suarez de Coio, walczył kolejno z tygrysem i lwem a w obu razach pozostał zwycięzcą. Jeden z podróżników widział podobne igrzyska w czasie podróży swoich po wyspach Balearskich. Miejscem walki była arena Palmy, a raczej olbrzymia klatka żelazna, umieszczona w środku areny. W klatce tej umieszczono lwa. Okratowany kurytarz łączył klatkę z wejściem do stajni. Na znak, dany przez przewodniczącego igrzyskom, byk kłusem przebiegł kurytarz i ze łbem wzniesionym do góry, stanął przed lwem. Król pustyni nie czekał długo i w jednym susie skoczywszy do gardła, zmusił go do przyklęknięcia. Ale natychmiast puścił zdobycz, zanim zaś zdążył ponowić atak, byk w jednym skoku wziął go na rogi i kilkoma uderzeniami łba podruzgotał lwa o żelazne pręty klatki. Po chwili na rogach byka krwawiła się masa cielska, z której wychodziły jęki płaczliwe. Nie zawsze jednak

tak bywa, byk bowiem, choćby najdzielniejszy, z lwem mierzyć się nie może, jeżeli tylko klatka jest tak obszerna, iż pozwala lwu na swobodę ruchów. Być zresztą bardzo może, iż lew w Palma, z którym tak skutecznie walczył byk Caramelo, był jednym z tych emerytów menażeryj, który przedstawia tylko parodję króla pustyni.

Stowarzyszenie. W Kopenhadze zawiązało się stowarzyszenie niewiast z celem rozbudzania w sobie poczucia piękna przez widoki natury i dzieła sztuki szlachetnej. Jako zasadę moralną stowarzyszenie stawia zdanie, iż zdolność odczuwania piękna uszlachetnia człowieka i broni go od osunięcia się na poziom życia niski, gdzie spotykane bezprawia przedstawiają bezład wstrętny. Stowarzyszenie lat temu kilka było zawiązane w małem kółku 15-tu kobiet. Obecnie liczy członków przeszło 200, a staraniem jego jest oddziaływać w przyjętym kierunku na kobiety klas niższych. Rozbudzenie smaku estetycznego nie dopuszcza widoku brudu, nieładu nawet w mieszkaniach ludzi najuboższych, dokąd wprowadza czystość, wpływającą na uzdrowotnienie warunków życia ludu, a wówczas wychowywane tam dziecko nietylko rozwijać się będzie normalnie w warunkach życia hygienicznych, ale ukochanie ładu moralnego przyjść musi niemal koniecznie za ładem materjalnym.

Letarg. W tych dniach we wsi Grzybów w Królestwie Pol., na pograniczu, po krótkiej chorobie zmarła kolonistka, Józefa Sędziakowa. Zwłoki ustawiono w trumnie na katafalku, obok którego nazajutrz wieczorem zgromadziła się cała rodzina i sąsiedzi. Nagle Sędziakowa poruszyła się, a po chwili usiadła w trumnie, przyczem jednakże straciła równowagę i wraz z trumną spadła z katafalku. Wypadek ten wywołał wśród obecnych taki przestrach, że rozpierzchli się na wszystkie strony. Tymczasem przewrócona świeca wznieciła pożar w izbie. Sędziakowa byłaby zginęła w płomieniach, gdyby wołań jej o pomoc nie usłyszał przechodzący przypadkiem około domu gajowy, który przedewszystkiem ugasił ogień, a następnie, przy pomocy kilku śmielszych przybyłych później włościan, przeniósł chorą Sędziakową na łóżko. Jak się okazało, Sędziakowa pogrążona była w śnie letargicznym; skutkiem przestrachu rozchorowała się obecnie bardzo.

Odyseja zręcznego rzezimieszka. W maju roku 1891 małżonkowie Lépicier, rentierzy zamieszkali w Paryżu, za powrotem do domu z przejażdżki, znaleźli rozbitą kasę ogniotrwałą, zawierającą 70.000 franków w papierach wartościowych. Nieszczęśliwi pozostali bez grosza. Żona odczuła ten cios tak gwałtownie, iż utraciła zmysły, mąż, człowiek sześćdziesięcioletni, zabrał się znowu do ciężkiej pracy. Tymczasem policja poczyniła energiczne kroki ku odnalezieniu przestępców. Ajenci wpadli na trop dwóch wspólników: Nestora Colery i Fryderyka Dierrich, byłego dyrektora banku w Zurychu. Obaj jednak potrafili umknąć przed pościgiem. Dopiero w tych dniach, po półczwarta roku, zdołano ująć Colery'ego. W ciągu tego czasu przebywał on różne koleje. Zmieniwszy nazwisko, uciekł do Brazylji, nabył tam dużą posiadłość i prowadził plantację trzciny cukrowej, zatrudniając parę tysięcy krajowców; lecz ogarnęła go nostalgja, powrócił więc do Francji i pod przebraniem wojskowem nowych dopuścił się oszustw. Następnie był trenerem, wreszcie nabył konie wyścigowe, żył wystawnie w Paryżu, wyjeżdżając latem do „posiadłości" swej w Normandji, obracał się wśród bogatej burżuazji i umiał pozyskiwać sympatje. Kres temu spokojnemu żywotowi „uczciwego człowieka" położyła policja. Wykryła go ona, pomimo obcego nazwiska i zmiany fizjonomji. Obecnie Colery oczekuje na wyrok w więzieniu Conciergerie.

Repertoar teatralny. Dziś, w czwartek, 1 listopada „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lassoty, z muzyką K. Hofmana. W piątek teatr zamknięty. W sobotę, 3 listopada, „Wörmann i Marberg" (Mauerblümchen), komedja w 4 aktach O. Blumenthala i G. Kadenberga, nowość z niemieckiego. W niedzielę 4 listopada, po raz drugi „Wörmann i Marberg".

Nekrologja. Edward Majkowski, praktykant sądowy, lat 24, zmarł w Krakowie 30 października.

Stanisław Prus Szczepanowski, oficer wojsk polskich z 1831 r., zmarł w 86 roku życia w Brzyskach koło Jasła.

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

W czerwcu roku 1877 popełniono mnóstwo kradzieży w quartier de Belleville, a wszystkie jednego rodzaju. Mianowicie wśród złodziei istnieje gatunek ludzi, którzy siebie, a nierzadko i rodzinę całą utrzymują w ten sposób: Oto wchodzi taki złodziej do winiarni, a jeszcze lepiej, i to się częściej zdarza, do dystrybucji tytoniu, kupuje cokolwiek i przed kantorkiem stanąwszy, płaci należytość; wyjmuje banknot z pugilaresu i nie wypuszczając go z palców, albo kładąc go tuż przy sobie, czeka aż mu kupiec wyda drobną monetą resztę. Przytem stara się jeszcze czemś zająć wypłacającego, a w stosownej chwili porwawszy i drobne i swój banknot, umyka. Sprytniejsi z nich umieją tak się z tem załatwiać, że nie potrzebują uciekać, gdyż tak manewrują, że się nikt w handlu nie spostrzeże, iż kupujący zabrał drobne, nie oddawszy swego banknotu.

Nieraz w dobrą godzinę po jego wyjściu, trafikant czy właściciel winiarni przekonywa się o oszustwie. Ci, którzy to stale praktykują bezkarnie, mają stąd bardzo dobre dochody, podczas gdy na rozpoczęcie tej spekulacji nie potrzebują dużego kapitału zakładowego, wystarczy bowiem raz komu świsnąć papierek kilkufrankowy. Są to zazwyczaj indywidua, które nadto mają spółki z rozmaitymi złodziejami, którym przez tych skradzione przedmioty przechowują u siebie; ubierają się porządnie, nieraz nawet elegancko; utrzymują stosunki z dziewczętami z Kawiarni amerykańskiej.

Jak wyżej wspomniałem, w owym czasie naraz popełniono w różnych miejscowościach mnóstwo takich oszustw. Policja poczęła śledzić z całą energją i po kilku dniach poszukiwań przytrzymaliśmy na gorącym uczynku czterech elegancików, wszystkich w wieku około lat czterdziestu.

Znajdował się między nimi niejaki Larenaque, barczysty, silny, o męskim wyrazie twarzy. Nazwisko jego, Larenaque, było tylko pseudonimem. Próbował on wszelkich rodzajów złodziejstwa. Kiedy się u niego odbyła rewizja, znaleźliśmy ogromne mnóstwo kosztowności i najrozmaitszych rzeczy niemałej wartości, a do których niebawem w policji jeden po drugim przyznawali się ludzie, którym je skradziono swego czasu, każdy zaś zapewniał, że przedmioty owe zginęły podczas kradzieży z włamaniem się.

Kiedyśmy przyaresztowali Larenaquea, zaczął on udawać obłąkanego. Na posterunku policyjnym, dokąd się go przyprowadziło, rzucił się na kolana i nosem suwając po podłodze, krzyczał, że szuka djamentów. Nie chciał odpowiedzieć na żadne nasze pytanie. Użył wszelkich środków, by nam tylko uniemożliwić sprawdzenie jego osoby, dowiedzenie się o jego nazwisku, mieszkaniu i wszystkich sprawkach złodziejskich.

Kiedy Larenaquea przyprowadzono do więzienia i w jego celi zamknięto, udawał on dalej warjata. Podczas procesu, który się po kilku miesiącach odbył, Larenaque, w chwili, gdy przemawiał jego obrońca, dr Comby, przeskoczył nagle przez balustradę zamykającą ławę oskarżonych i rzucił się na adwokata; gdyby nie ja z pomocą kilku moich kolegów, byłby łotr swego obrońcę udusił.

Skazano go do przymusowych robót na całe życie. Tymczasem podczas podróży do Nowej Kaledonji, próbował uciec i wtedy żołnierz marynarki strzeliwszy do niego, zabił go na miejscu.

Aresztowanie Larenaquea ułatwiło nam poszukiwanie złodziei „à la Philippe", tak się bowiem w żargonie rzezimieszków nazywa ten rodzaj kradzieży, który wyżej opisałem. Najtrudniej było mi przytrzymać jednego z tych a najniebezpieczniejszego, imieniem Fifrelin. Mieszkał on przy bulwarze w bardzo ładnej kamienicy, a zajmował eleganckie mieszkanie na drugiem piętrze. Ilekroć przyszedłem do niego, za każdym razem służąca mi mówiła, że wyszedł. Nareszcie pewnego razu jeden z kolegów moich udał się do niego w przebraniu za chłopca ze sklepu. Otwarto mu, wszedł i zastaje właśnie Larenaquea. Ten gdy spostrzegł wchodzącego, poznał w nim natychmiast przebranego ajenta i w tejże chwili, prędzej, niż się to da w kilku słowach napisać, rzucił się ku otwartemu oknu i spuścił się po linie na dół. Szczęściem (no, dla niego niekoniecznie) na dole stał drugi ajent, który bezzwłocznie przytrzymał zbiega, gdy po linie dostał się już na bruk.

Liczne aresztowania złodziei „à la Philippe" były bardzo skuteczne, gdyż wypadki tego rodzaju oszustwa stały się od owego czasu bardzo rzadkie. Jeżeli się kto temu jeszcze oddaje chociaż nie z profesji, to cyganki po jarmarkach i targach przedświątecznych w odległych dzielnicach.

Wchodzi ona do sklepu i każe sobie co dać za dwa, trzy sous. Pokazuje dwufrankówkę i czeka aż jej kupiec resztę wyda. Wtedy porywa drobne ze stołu i ucieka tak z niemi, jak z dwufrankówką. (C. d. n.)

HUMOR.

Poeta (z dumą). Moje dzieła przeżyją mnie.
Prozaik. Cóż znowu! Nie jesteś pan tak chory..

Prawdomówny Bolo.
Młodzieniec w towarzystwie użala się na swoją nieśmiałość:
— Dobrawdy, od chwili, jak tu wszedłem, nie wiem, co robić z rękami.
A na to pięcioletni Bolo, który przysłuchiwał się rozmowie z boku:
— Umyj je pan...

Ze świata dziecięcego.
— Józiu! Co ty robisz! Już trzecią szklankę wody pijesz! Co za *bon vivant* z ciebie!...

Młody botanik pokazuje nadobnej kuzynce swój zielnik (herbarjum), objaśniając:
— To, kochana Józiu, jest liść figowy.
Kuzynka (z indygnacją): — *Fi donc*, co za nieprzyzwoitość.

Gospodarz. Co za nieznośna woń cebuli i czosnku. Panie Szmulu, proszę się natychmiast wydalić z mego lokalu.
Szmul. Nu, kiedy mi sze nie chcze...
Gospodarz. Będę zmuszony posłać po stróża i kazać pana wyrzucić za drzwi.
Szmul. Nu, stróż tego zadarmo nie zrobi.
Gospodarz. Chętnie mu zapłacę.
Szmul. Wie pan co, panie gospodarz, daj mi pan połowę tego, co bisz dał stróżowi, a ja sam szebe wyrzucim.

— Coż! ożeniłeś się, kochany Michale?
— A tak! ożeniłem się.
— A skąd żona?
— Z inseratów.
— Ale skąd rodem.
— Prawdopodobnie z piekła.

Pytanie: Który parlament w Europie jest oświecony przez Ducha świętego?
Odpowiedź: Austrjacki, gdyż mówią w nim wszystkiemi językami.

Bardzo piękny powóz, szykowna liberja,
A w powozie jedzie Astma i Histerja.
Przy Histerji w roli przyjaciela domu,
Młody Reumatyzm syka pokryjomu.

OSTATNIA POCZTA.

W dyskusji jeneralnej nad reformą kodeksu karnego oświadczył przewodniczący, że dep. Pernerstorfer wręczył prezydjum wniosek przejścia do porządku dziennego nad ustawą, a ewentualnie wniosek odesłania projektu powtórnie do komisji wraz 357 specjalnemi poprawkami. Wnioski te są dostatecznie poparte. Zapisani są do głosu jako mowcy za: Nitsche, Stalitz, Bareuther, Pergelt, Czaykowski, Piniński, Bloch. Mowcy przeciw: Pacak, Seichert, Schoru, Pernerstorfer.

Nitsche oświadczył, że pierwotnie podzielał pogląd dep. Weebera, po szczegółowem jednak rozpatrzeniu się w materji i pogłębieniu projektu nabrał przekonania, iż projekt niniejszy jest w każdym razie lepszy niż obowiązująca obecnie ustawa. Mowca podnosi zalety projektu, a mianowicie odnośnie do przestępstw politycznych, rozszerzenia prawa koniecznej obrony osobistej, postępowania z nieletniemi przestępcami, ochrony prawa nietykalności domu, oraz innych postanowień, które pozwalają mieć nadzieję, że przebieg dyskusji szczegółowej będzie pomyślny.

Rada gminna w Parenzo uchwaliła wniesienie protestu do rządu przeciw umieszczaniu tablic w dwóch językach. Wieczorem przed domami niektórych radców gminnych odbyły się owacye, lecz nie przyszło do zaburzenia porządku. Także rada gminna w Gorycyi uchwaliła przedłożyć ministerstwu memorjał z żądaniem zachowania praw ludności włoskiej w szkołach i władzach sądowych. W Rovigno i w innych miejscowościach Pobrzeża nie zaszło nic godnego uwagi.

W całej Istrji panuje spokojny nastrój. W ostatnich dwudziestu czterech godzinach nie było żadnych zajść. Doniesienia *Independente* i *Nationale* o niesubordynacyi i nieporozumieniach w wojsku są zupełnie zmyślone. Na miejsce starosty Hocheggera został wysłany do Pirano, jako polityczny komisarz radca namiestnictwa i starosta w Parenzo, Schaffenhauer-Neyes.

Z Pragi donoszą: Dwom omladinistom, tudzież przeciw mordercy Mrvy, czeladnikowi ślusarskiemu

Doleżalowi, odsiadującym karę w więzieniu w Pankracu, jak donosi radykalny *Plzensky Obzor*, wytoczono śledztwo pod zarzutem zamachu na kolej żelazną przed przybyciem pociągu cesarskiego w Rosenthal pod Libercem (we wrześniu 1891).

Koeln. Ztg donosi z Berlina, że cesarz zamianował sekretarza stanu, Marschalla, pruskim ministrem stanu, pozostawiając go na dotychczasowem stanowisku.

W niemieckich sferach narodowo-liberalnych panuje przekonanie, iż rządy księcia Hohenlohego będą tylko przejściowe. Stanowcze obsadzenie obu najwyższych urzędów nie przestaje być kwestją dnia.

Berliński *Volk* Stoeckera zapewnia, że Eulenburg dążył wprost do obalenia konstytucji Rzeszy. Proponował on zmianę prawa wyborczego do parlamentu. W razie odrzucenia projektu przez parlament, chciał go przeprowadzić w drodze autokratycznego dekretu panujących książąt Rzeszy.

W Banku niemieckim w Berlinie, rozlepiono już rozporządzenie, znoszące zakaz lombardowania wartości rosyjskich w Banku.

Podejrzany o szpiegostwo Niemiec Ritzenthaler z Metzu został aresztowany. Tenże usiłował już podczas ostatnich wielkich manewrów fortecznych ogłuszyć żołnierza francuskiego ciosami w głowę, ażeby wydrzeć mu z ręki depesze jenerała Saussiera. Wówczs zdołał on uciec, teraz dopiero schwytano go w Wersalu.

W Jałcie odbyło się w tych dniach nabożeństwo dziękczynne z powodu uratowania życia rodzinie carskiej w katastrofie pod Borkami. Przybył umyślnie do kaplicy pop Joan kronsztadzki, żeby wygłosić kazanie i udzielić błogosławieństwa. Napływ pobożnych tłumów był ogromny. Po nabożeństwie wezwano popa do kilku domów, gdzie otec Joan kładł ręce na głowach konających. Wszędzie towarzyszyły mu setki ludu. W dzień roczny cały bulwar przystrojony flagami, oświetlono różnokolorowemi lampami.

W tych dniach umarł w Rewlu książę Sergjusz Włodzimierzowicz Szachowskij, gubernator estlandski, licząc lat 42. Prześladowanie Niemców było jego jedynem zadaniem. Osobisty przyjaciel Skobelewa, z którym odbył ekspedycję Achal-Teke, nienawidził Niemcy i Niemców. Jego dewizą było — prawosławie i państwo rosyjskie. W tym duchu działał ciągle na swoim stanowisku. Będąc gubernatorem estlandskim, zaprowadził język rosyjski w szkołach i urzędach, zamiast niemieckiej policji, ustanowił rosyjską. U panslawistów cieszył się wielkiem uznaniem. Niemców i innych poddanych rosyjskich obcej narodowości, był zapamiętałym prześladowcą. Podczas wojny turecko rosyjskiej w 1877 r. organizował pomoc dla Słowian, zostających pod jarzmem tureckiem. Po wojnie wysłany był do Bułgarji wraz z księciem Czerkawskim i objął tam zarząd spraw cywilnych.

Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika marszałka Bosqueta, który odznaczył się chlubnie w wojnie krymskiej, francuski minister wojny jen. Mercier wygłosił mowę, w której powiedział: „Złożono tu hołd sławie przeszłości; ale obok przeszłości jest także przyszłość, której bliżej określać nie chcę. Zrozumiecie mnie bez dalszych wyjaśnień. Wychylcie mój toast na cześć przyszłości!“

Przed budynkami policyjnemi w Medjolanie eksplodowały w nocy dwie bomby. Oba budynki, tudzież budynek szkoły miejskiej zostały uszkodzone. Z ludzi nikt nie jest ranny. Śledztwo wdrożone.

W Madrycie — jak przewidywaliśmy — cały gabinet podał się wczoraj do dymisji.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Druga armja japońska wylądowała powyżej zatoki Talien i posuwa się ku portowi Arthur. Armja chińska, stojąca nad zatoką Kinchow, w porcie Arthur i nad zatoką Talien, składa się z 13 tysięcy żołnierzy, między którymi jest 4.000 rekrutów. Druga dywizja japońska usunęła się z zatoki Sendai (na północnym brzegu Niponu). Wśród wojska, jak i wśród ludności panuje entuzjazm.

Z Shanghai donoszą: Jenerałowie Yech i Weh zostali zdegradowani, ponieważ, dając pod Ping-Yang rozkaz do odwrotu, spowodowali klęskę armji chińskiej.

Z Yokohamy ostatnia depesza donosi, że Japończycy zdobyli Antung, gdzie znaleźli 120 dział, strzelby i amunicję. Należy oczekiwać ataku na Wej-haj-wej.

Z Tientsinu donoszą: Armja chińska zamierza bronić do upadłego drogi do Mugdenu i Pekinu. Dla obrony stolicy ściągają coraz więcej wojska. Wicekról Nankinu otrzymał rozkaz wysłania znowu bataljonów do Tientsinu. (Byle je miał).

Telegramy

Wiedeń 1 listopada (rano). Wobec wypadków w Pirano, stanowisko ministra Schönborna staje się coraz trudniejsze. (Jest to wiadomość zgodna z doniesieniami naszego korespondenta wiedeńskiego. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 1 listopada (rano). Nieprzyjemne wrażenie sprawiło, że Chlumetzky podjął się wprowadzenia do Windischgraetza deputacji posłów włoskich, protestujących przeciw dwujęzycznym napisom w Istrji. Pod koniec posiedzenia dał Gregorec temu wrażeniu wyraz, interpelując, jak może prezydent postąpić tak jednostronnie. Chlumetzky odrzekł, że jako prezydent czuje się powołanym do interwencji między rządem a stronnictwami, o ile stronnictwa te wezwą go i o ile on uważa ich stanowisko za słuszne. Odpowiedź przyjęli Słoweńcy i Czesi śmiechem.

Wiedeń 1 listopada (rano). Nadzwyczajny profesor dr Maksymiljan Kawczyński, mianowany zwyczajnym profesorem filozofji romańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wicerektor rzymsko-katolickiego seminarjum duchownego we Lwowie, docent prywatny dr Leon Walega, mianowany nadzwyczajnym profesorem teologji i filozofji chrześcijańskiej w Uniwersytecie lwowskim.

Budapeszt 1-go listopada (rano). Rząd, jak słychać w dobrze poinformowanych kołach, ma zamiar wystąpić z przedłożeniami odrzuconych ustaw kościelno-politycznych dopiero wówczas, gdy te ustawy, które zostały przyjęte, otrzymają sankcję cesarską.

Trjest 1-go listopada (rano). W Pirano odbyły się znowu dalsze aresztowania, zdaje się jednakże, iż wzburzenie umysłów zaczyna się uspokajać.

Praga 1-go listopada (rano). Wybory do Rady gminnej wypadły korzystnie dla Młodoczechów; jeżeli tylko przy ściślejszych wyborach wygrają, będą mieli na pewne połowę mandatów.

Berlin 1 listopada (rano). Dzisiejszej radzie ministrów przewodniczył już książę Hohenlohe.

Paryż 1 listopada (rano). Jeden z wysokich oficerów francuskich został aresztowany za to, że sprzedał obcemu mocarstwu plany twierdzy.

Jałta 1 listopada (rano). **W ciągu dnia wczorajszego car prawie nic nie jadł; groźne objawy na lewem płucu, jakoteż zapalenie prawego płuca trwają nieprzerwanie; oddech bardzo ciężki i utrudniony, puls już nader słaby; ogólny upadek sił. Chory nie może już, zdaniem lekarzy, doczekać jutra.**

Londyn 1 listopada (rano). **Wszelkie pogłoski o terminie ślubu carewicza są zupełnie bezpodstawne. Z wiarogodnego źródła zapewniają, że nikomu się ani nie śniło doprowadzać do skutku małżeństwo następcy tronu w takich okolicznościach, jakie zachodzą od kilkunastu dni w Liwadji.**

Wiedeń 31 października (w południe). Postsparcasse zakupiła za 6 miljonów guldenów listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Berlin 31 października (w południe). Od wieczora dnia wczorajszego car, jak słychać, leży bez przytomności.

Paryż 31 października (godzina 12 w południe). Właśnie rozeszła się tu pogłoska, że car już umarł.

Wiedeń 1 listopada. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 380·62, Laenderbank 271·50, Staatsbahn 381·62, Lombardy 105·75.

Gospodarstwo i handel.

Obwieszczenie. Z dniem 1 listopada 1894 wejdą w życie dwa nowe nieerarjalne urzędy pocztowe w Przemyślu, mianowicie Przemyśl filja (w śródmieściu) i Przemyśl Zasanie (na przedmieściu). Zakres czynności obu tych urzędów rozciągać się będzie na przyjmowanie wszelkiego rodzaju korespondencyj i przesyłek pocztowych, włącznie przekazów pieniężnych, jakoteż na przyjmowanie i wypłatę wkładek pocztowej Kasy oszczędności. Doręczeniem listów, przekazów pieniężnych i innych przesyłek urzędy te trudnić się nie będą. Godziny urzędowe tych filij pocztowych są następujące: w niedziele od godz. 8·30 do 11·30 przed połud. i od 3 do 4 godz. po południu; w inne dni od 8 do 12 przed połud. i od 2 do 6 godziny po południu. Równocześnie rozszerza się w głównym urzędzie pocztowym i telegraficznym w Przemyślu, godziny urzędowe, a mianowicie o oddziale nadawczym dla korespondencyj poleconych od 8 godz. rano bez przerwy do 7 wieczór, a nadto zmienia się popołudniowe godziny urzędowe dla nadawania przesyłek wartościowych, a to zamiast od 2 do 6, od 3 do 7 wieczór; w niedziele pozostają dotychczasowe godziny, a to od 8·30 do 11·30 przed połud. i od 3 do 4 popołudniu. Lwów dnia 26 października 1894. *Z Dyrekcji poczt i telegrafów.*

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 30 października.

Ruch targowy z dnia 29 i 30 paździer. br.: Przypędzono 3754 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 32 do 38 złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 35 do 39 ct. na kgr. żywej wagi. Załadowano 2820 do krajów Monarchii 3634 sztuk.

Wiedeń 29 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 679, węgierskich 3302, niemieckich 1664 razem 5645 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—65, paszone ——. Węgierskie 52—55, osobliwe 60—68, niemieckie 56—62, osobliwe 65—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1438 sztuk. — Płacono 34—36—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 października, 2 godzina 30 mi[illegible] po[illegible]

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	99 45	Anglobank	— —
srebrna	99 45	Union	— —
4% złota	123 50	Bankverein	— —
4% koronowa	98 45	Akcye Länderbank	— —
Akcye bank. austr.-w.	1037	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	381 25	„ „ [illegible]kowsko-	— —
Londyn	[illegible] 85	czerniow.	— —
Napoleony	9 90	„ „ połudn.	— —
Dukaty	5 89	Elbenthal	— —
Marki	60 97½	Nordbahn	— —
4% Renta węg. kor.	96 75	Staatsbahn	— —
4% „ „ złota	122 20	Alpin	— —
Losy prem. węg.	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy tureckie	— —	Ruble	— —

Berlin 31 października.

Banknoty aust.	163 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 80	Renta włoska	83 50
Banknoty ros.	221 45	Akc. austr. kred.	229 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 75

Nowo założona fabryka Tutek (gilz) „POLONIA“ Rudolfa Herliczki, Kraków

poleca TUTKI CYGARETOWE z najlepszej bibułki francuskiej „LE SUBLIME“

po cenie **za 1000 sztuk** w pudełkach złr. **1·20,** za **1000 sztuk** w opaskach złr. **1.** — Przy zamówieniu 5-ciu tysięcy opakowanie gratis i franco. Na żądanie wysyłam cenniki. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

ST. KOZMIANA „RZECZ O ROKU 1863“. Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami w 8-ce, str. 250 — Cena za egzemplarz trwale a ozdobnie oprawny złr. 3 — (pod opaską złr. 3 centów 25). — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6. Nakład Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Największy skład maszyn do szycia Wyłącznie systemu Singiera.

Józefa Iwanickiego następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; Gotówką o 10% taniej.



K. Knoreck i Spółka *w Krakowie* ulica Florjańska l. 23 POLECA

Dziczyznę na części

w dowolnej wielkości kawałkach

Taniej jak mięso wołowe

kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.

Osobliwy **bulion z dziczyzny** własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się pocztą odwrotnie.

Restauracja F. Wójcickiego

Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań.

Czwartek 1 Listopada.

Zupy: Amerykanka / Consome ryzoto / Rosół z grzybkiem

Przyst.: Jajka po parysku / Mózg w rydzykach z jajem / Kotlet z szczup. sos hol / Szt. mięs. kartofl. kwaśne

Piecz.: Wędzon. z pierem groch. / Sztufada z marchewką / File sarnie / Kotlet poznański

Legum.: Murzynki z cremem / Muss z jabłek / Owoce — Ser — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

Czwartek d. 1 Listopada

Kościuszko pod Racławicami

obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lassoty.

Początek o godzinie **7,** — *koniec o* **10** *wieczorem.*

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Poszukuje się dostawcy

MASŁA deserowego.

Wiadomość w składzie komisowym Łobzowska 6. 1206

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **od czyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.

Z uszanowan. PIOTR UTELSK .

SKŁAD LAMP „R. DITMAR“

KRAKÓW, **Rynek główny 12.**

A. SZAFRAŃSKI	A. SZAFRAŃSKI	A. SZAFRAŃSKI	A. SZAFRAŃSKI	A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,	KRAKÓW,	KRAKÓW,	KRAKÓW,	KRAKÓW,
Linja A-B, L. 37. Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20	Linja A-B, L. 37. Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20
POLECA:	POLECA:	POLECA:	POLECA:	POLECA:
Masę woskową	**Ceraty** na meble,	**Maszyny** do prania,	**Szczotki** do zamiatania,	**Prześcieradła** gumowe,
Masę francuską,	**Ceraty** na stoły,	**Magle,**	**Szczotki** „ froterowania,	**Flaszki** do karmienia,
Glazurę bursztynową,	**Ceraty** pod umywalnie,	**Wyżymaczki** amerykańsk.	**Szczotki** „ sukien,	**Hegary,** klyzopompy,
Farby pokostowe,	**Chodniki** ceratowe,	**Wyżymaczki** wiedeńskie,	**Szczotki** „ obówia,	**Basonie** porcelanowe,
Farby lakierowe,	**Chodniki** kokosowe,	**Mydło,** krochmal,	**Szczotki** „ mebli.	**Basonie** blaszane,
Pokosty Sekatywy,	**Chodniki** linoleum,	**Farbkę,** sodę, 872	**Szczotki** „ powozów.	**Poduszki** gumowe,
Brunoliny bejze,	**Chodniki** szpagatowe,	**Papier** zdrowia,	**Szczotki** „ koni,	**Gazy,** watę,
Wosk pszczelny,	**Dywaniki** linoleum,	**Wykławacze,** oliwy,	**Szczotki** „ naczyń,	**Gąbki,** Termometry,
Terpentyny,	**Dywaniki** ceratowe,	**Szpagat,** sznury,	**Szczoteczki** do zębów,	**Węże** gumowe,
Lakiery bursztynowe,	**Maty** japońskie,	**Świece** Appollo.	**Szczoteczki** „ paznokci,	**Woreczki** na lód.

Ceny najprzystępniejsze. Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. Cenniki darmo i opłatnie. FILJA w TARNOWIE.

Wyszła z druku: **Złota książeczka o praktyce pokory,** zalecona przez **Joachima Pecci,** obecnie Papieża, **Leona XIII,** uczniom seminarjum w czasie, kiedy był biskupem w Perugii, według przekładu **X. J. Hubego,** uzupełniona przekładem wyjątków celniejszych Ojców Kościoła, wydana przez **X. Dra Józefa Krukowskiego,** proboszcza Kościoła św. Florjana w Krakowie, 16o, str. 112, z popiersiem Papieża. Cena egzempl. 30 centów w księgarniach, wielce przydatna ludziom wszystkich stanów. 1223

KONCYPIENT

rutynowany, władający biegle językiem niemieckim **znajdzie zaraz zajęcie** w kancelarji Adwokata **Dr. Ludwika Szalay** w Krakowie. — Wynadgrodzenie 800 złr. do 1000 złr rocznie. 1224

1221 **Znany** 1 12

ZAKŁAD NAUKI KROJU sukien damskich P. KORSIDEM

przeniósł się pod firmą

K. Pfleger, ul. Kolejowa 16.

Do sprzedania

1212 **są** 2 2

3 karczmy

jedna duża murowana, z obszerną stajną zajazdową przy trakcie głównym z Bochni do Brzeska; druga mała: trzecia przy kościele w Brzeźnicy. — Bliższa wiadomość w Krakowie, Kanonicza 7.

Uniform urzędniczy

1195 galowy 3—3

i futro damskie

z rosyjskich lisów, do sprzedania przy ulicy Karmelickiej 45 I. piętro. Można oglądać od godziny 2—4 po południu.

Dostawa Mleka.

Dla kuchni Klinik Uniwersyteckich

1200 potrzeba 3—3

z pobliskich okolic Krakowa, miesięcznie od 3 do 4000 litr. mleka i około 350 litr. śmietanki. Dostawcy zechcą się zgłosić listownie pod adresem:

A. Miedniak Kraków.

1—3 **Wyżeł** 1222

ładny i dobrze ułożony w czwartem polu jest **za 40** złr. do sprzedania. **Świątniki 294.**

Biuro pośredniczące

ulica Florjańska Nr. 45

poleca obecnie do nabycia: Garnitury mebli, powóz i karetę, futra i paltoty męskie, łóżka rzeźbione, piękne, wiele nut na fortepian bardzo tanio, ect., ect.

1214 2—2

Na dnie Zaduszne

W ogrodzie naprzeciw cmentarza

1172 **krakowskiego.** 5—6

Wielka dogodność dla Szanownej Publiczności. Przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracje grobów świeżemi kwiatami itp., jak również jest wielki zapas **wieńców** świeżych i suchych po cenie przystępnej od 40 cnt. wyżej. Rośliny kwitnące od 20 cnt. **Drzewka** owocowe itp. **E. Ukłański**

Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.

Wieszadła po 10 ct. sprzedaje A. Szafrański w Krakowie.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

Kraków, ulica Karmelicka Nr. 70, *telefon Nr. 112,*

poleca na obecną porę: cebulki kwiatowe hyacentów po 12, 15 i 20 ct., tulipany po 5 i 8 cent za sztukę, sadzonki konwalij zdatnych do pędzenia **(gotowych w zapasie 100.000 sztuk)** 1000 szt. 12 złr. 100 szt. złr. 1·50, do sadzenia w gruncie 1000 szt. 4 złr.; szczepy owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwki, szt. od 40 do 70 ct.; porzeczki wielkoowocowe 100 sztuk 7 złr.; maliny 3 złr. za 100 sztuk, dziczki jabłoni, grusz i śliwek złr. 1·50 za 100 szt., 12 złr. za 1000 szt. Krzewy ozdobne w 12 odmianach, 100 szt. 10 złr. Wielki wybór roślin doniczkowych po cenie umiarkowanej.

Przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety i t. d.

1074 12—2

Pokój z przedpokojem

z meblami lub bez, — przy ulicy Radziwiłłowskiej Nr. 5, jest od 1-go listopada b. r. 1220

2—2 **do wynajęcia.**

Cukiernia „Warszawska“

Cukiernia „Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moję firmę.

1199 Z najgłębszym szacunkiem 4—10

A. ROSZKOWSKI.

Cukiernia „Warszawska“

Cukiernia „Warszawska“

Już wyszło z druku:

MAŁE NABOŻEŃSTWO MSZALNE

na wzór „paroissien“ zawierające i modlitwy przygodne broszur. po 90 ct., opr. w skórkę złr. 1·50, w jucht po złr. 2·80, z gwiazdkami złoconemi po 3 złr. — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych oraz książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 873

pod „Aniołem“, plac Marjacki Nr. 8 w Krakowie.

Zmiana Lokalu!

WYŁĄCZNY

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH

Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa itp.

FILII

Towarz. Krajow. dla Handlu i Przemysłu

1192 **WE LWOWIE,** 3—3

został **przeniesionym** z dniem 15 Października br. (z ulicy Sławkowskiej Nr. 1)

do domu Nr. 26 ulica Florjańska

(róg ulicy św. Marka),

o czem ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność. — Polecając się dalszym łaskawym względom — z poważaniem **DYREKCJA.**

Własna Fabryka Płócien w Korczynie nagrodzona **złotym Medalem** na powszechnej Krajowej Wystawie we Lwowie **za tkaniny lniane.**

NOWO OTWARTY

Magazyn Konfekcyj i towarów modnych

1204 POD FIRMĄ: 3 20

MARJA PRAUSS

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

utrzymuje na składzie i poleca Szanownej Publiczności: Gotowe **Okrycia, Płaszcze, Żakiety, bluzki i halki** z jedwabiu i wełny od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **bieliznę damską** trykotową „Pr. Jägera“. **Matinki, suknie i szlafroki** ranne — **pończochy** damskie i dziecinne, **Gorsety,** Ticiu, — żabocki, **welonki, koronki,** ubrania z Jaisu, **pasmanterje, wstążki** i akrantki, **szale** i chustki koronkowe, **wachlarze, kwiaty, pióra** i rozmajte **obszycia** do sukien.

Magazyn posiada nadto materjały rozmajte: jedwabne, welniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.

Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu, przy ulicy św. Anny Nr. 3, I. piętro, **przyjmuje** jak dawniej, tak i teraz **wszelkie zamówienia w zakład toalety damskiej wchodzące.**

KAROL MARKUS

w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej Nr. 18, poleca 1130

wielki wybór wieńcy metalowych i LATARNI GROBOWYCH

po cenach zniżonych.